

Cena 50 gr
Nr 266 (5214)

W 43 rocznicę Rewolucji Październikowej

CAF - fot. Wołoszczuk

Gen. broni Jerzy Bordziłowski

W ROCZNICĘ WIELKIEGO PAŹDZIERNIKA

Obchodzimy 43 rocznicę wielkiej Rewolucji Październikowej, rewolucji, która zapoczątkowała zwycięstwo nowego, najbardziej postępowego, sprawiedliwego i szlachetnego ustroju społecznego — socjalizmu.

Ustrój ten, zrodzony w ciężkich walkach rosyjskiej klasy robotniczej i obroniony, zarówno przed zakusami rodzimej kontrrewolucji, jak i zbrojnej interwencji 14 państw kapitalistycznych, utrwalony w ciężkim trudzie, panuje dzisiaj na przestrzeniach, zajętych przez jedną trzecią ludzkości.

Panuje on i w Polsce Ludowej.

Rocznica Rewolucji w ZSRR

Dziś — akademie, jutro — wielka defilada na Placu Czerwonym

Obchody 43 rocznicy wielkiej Rewolucji Październikowej zapowiadają się w Moskwie, jak co roku, bardzo uroczyste.

W przededniu rocznicy, tj. 6 bm. w Pałacu Sportu na Łużnikach rozpoczęła się uroczysta akademie centralna.

W poniedziałek, 7 bm. o godzinie 10 czasu moskiewskiego na Placu Czerwonym rozpocznie się tradycyjna defilada wojskowa i manifestacja ludności Moskwy. Defilada wojskowa zapowiada się imponująco. W Moskwie mówi się, że będzie ona demonstracją siły obronnej Armii Radzieckiej.

Do niewątpliwych sensacji defilady, która odbędzie się na Placu Czerwonym, należeć będzie makieta radzieckiej rakiety kosmicznej, a dokładniej — jej ostatniego członu. Przeddefiluje ona przed trybunami na specjalnej platformie potężnego ciągnika.

7 bm. w godzinach wieczornych, KC PZPR, Rada Najwyższa ZSRR i Rada Ministrów ZSRR wydadzą z okazji 43 rocznicy Rewolucji wielkie przyjęcie na Kremlu. Wieczorem oddany zostanie honorowy salut artylerysty oraz odbędzie się pokaz ogni sztucznych.

6, 7 i 8 listopada zostały ogłoszone na terenie Związku Radzieckiego, z okazji rocznicy Rewolucji — dniami wolnymi od pracy. (PAP)

Zwycięstwo socjalizmu u nas stało się możliwym, po pierwsze dlatego, że o taki ustrój walczyły szerokie masy ludowe na czele z bohaterką klasą robotniczą, a po drugie, dlatego, że mieliśmy pomoc bratnich narodów radzieckich i pomoc jego potężnej armii. Wspólne idee walki o socjalizm zrodziły i umocniły braterstwo naszych partii, naszych narodów. Braterstwo zaś narodów zrodziło nierozdzielny węzeł i braterskie współdziałanie polskich i radzieckich sił zbrojnych.

Braterstwo broni naszych armii wywodzi się z wspólnej rewolucyjnej walki polskiej i rosyjskiej klasy robotniczej. Znalazła ona swój pierwszy wyraz w wystąpieniach proletariatu czerwonej Łodzi w 1905 r. Wywodzi się ono z walk Rewolucji Październikowej. W walce o jej zwycięstwo brali udział najlepsi synowie narodu polskiego: Feliks Dzierżyński, Bronisław Wesołowski, Julian Marchlewski i wielu innych, a w wojnie domowej w latach 1918—1921 brały udział całe pułki i brygady polskich

robotników i chłopów jak: „Czerwony Pułk Rewolucyjnej Warszawy”, „Warszawski Pułk Czerwonych Huzarów”, pierwsza i druga polska brygada czerwona i inne. Walcząc o republikę rad, walczyły one z myślą o kraju — o Polskę bez ucisku, o Polskę szczęśliwą, o Polskę Ludową.

Braterstwo polskiego i radzieckiego żołnierza krzepło w ciężkich latach bohaterskiej walki z hitleryzmem — największym wrogiem ludzkości i postępu.

W walce tej zrodziło się i okrzepło nasze ludowe Wojsko Polskie. Wywodzi się ono z dwóch pionów — ludowych oddziałów partyzanckich walczących w kraju oraz regularnych oddziałów Wojska Polskiego sformowanych na gościnnej ziemi radzieckiej z inicjatywy Związku Patriotów Polskich. Wiele trudności musieliśmy przezwyciężyć przy jego organizacji. Nie było ani skrawka wolnej ziemi polskiej, który stanowiłby podstawę dla rozwoju nowej siły zbrojnej. Cała ziemia nasza okupowana była przez hordy hitlerowskie. Obozy śmierci, łapanki, pacyfikacja, masowe egzekucje, mordy i grabieże — oto rezultat polityki okupanta, obliczonej na wyniszczenie narodu polskiego.

Nowo powstające oddziały ludowego Wojska Polskiego rozdziły się więc w ogniu trudnej i zaciętej walki z wrogiem. W trakcie tych walk trzeba było je szkolić, uzbrajać i wyekwipowywać. Jęczący w niewoli kraj nie był w stanie wyposażyć materialnie swych żołnierzy walczących u boku armii radzieckiej o wolność i nie-

podległość ojczyzny. W tym trudnym dla narodu polskiego okresie nieocenioną pomoc okazał nam Związek Radziecki. Wszystko, co było potrzebne do wyposażenia żołnierza polskiego dała nam armia radziecka. I dlatego tak szybko powstawały dywizje, brygady a później korpusy i armie naszego ludowego wojska. Braterstwo broni żołnierza polskiego i radzieckiego krzepło także na froncie ciężkich bojów partyzanckich. Polscy i radzieccy partyzanci walczyli o bok siebie we wspólnych oddziałach polsko-radzieckich. Wielu synów ziemi polskiej walczyło w szeregach ukraińskich i białoruskich oddziałów partyzanckich, wielu radzieckich obywateli było w polskich ludowych szeregach partyzanckich. Razem z Armią Radziecką przeszliśmy trudną, ale pełną chwały drogę walk aż do zwycięstwa nad faszystowskim najeźdźcą.

Dzisiaj wspólnie stoimy na straży socjalizmu, pokoju i wolności. O pokój ten nie błągamy — gwarancją jego jest potężna siła państw obozu socjalistycznego. Pokój leży w interesie nie tylko krajów socjalistycznych, lecz wszystkich narodów świata. Są jednak w świecie siły, które wciąż stwarzają groźbę dla pokojowego życia ludzkości. Dlatego też dopóki mocarstwa kapitalistyczne nie zgodzą się na powszechne rozbrojenie, musimy wzmacniać i wzmacniamy naszą obronę — obronę twórczej pracy naszego narodu.

Wzmacniamy nasze wojsko ludowe, korzystając i w tym przypadku z pomocy bratniej Armii Radzieckiej, a przede wszystkim z jej olbrzymiego doświadczenia i wiedzy.

Ludowe Wojsko Polskie jest zbrojnym ramieniem naszego narodu, jednocześnie jest ono mocnym ogniwem w obronnym łańcuchu sił zbrojnych całego obozu socjalistycznego.

Jest ono serdecznym sojusznikiem i bratem Armii Radzieckiej, armii zrodzonej w walkach wielkiej Rewolucji Październikowej.

Świerk — centrum polskich badań atomowych

Nad czym pracują naukowcy?

Członkowie dwóch naczelnych organów naszej atomistyki: Państwowej Rady i Komitetu PAN do Spraw Pokojowego Wykorzystania Energii Jądrowej spotkali się 4 bm. na wspólnej sesji wyjazdowej w Świerku pod Warszawą, aby zapoznać się ze stanem rozwojowym Ośrodka Atomowego im. Andrzeja Sołtana.

Świerk jest jakgdyby symbolem bujnego, typowego dla naszej współczesności, rozwoju badań atomowych. Jeszcze w 1956 roku — wspominało — była tu pusta, nie zagospodarowana przestrzeń. Dziś istnieje tu już całe miasteczko nowoczesnych pod względem architektonicznym pawilonów i całych kompleksów budowlanych, w których setki pracowników prowadzi badania naukowe. Obok uruchomionych ośrodków znajdują się w różnych stadiach budowy nowe obiekty. Jak wynikało z wypowiedzi pełnomocnika rządu do spraw wykorzystania energii jądrowej — Wilhelma Billiga i dyrektora Instytutu Badań Jądrowych — prof. dr. Pawła J. Nowackiego — w Świerku za trudniony jest główny aktyw naukowy Instytutu. Tu także prowadzone są jego najważniejsze prace badawcze.

Dorobek tego instytutu jest niemały. Tu, w Świerku uruchomiony został w połowie 1958 r. nasz pierwszy reaktor atomowy „Ewa”. W oparciu o niego prowadzone są szerokie badania z zakresu fizyki jądrowej i produkowane są izotopy promieniotwórcze.

Uruchomiono tu dwa stanowiska do eksperymentów z dziedzin fizyki plazmy, która umożliwia później podjęcie badań nad problematyką kontrolowanych reakcji termojądrowych. Skonstruowano własny, oryginalny model maszyny cyfrowej „Emal 2”, niezbędnej dla dokonywania obliczeń wynikających z dociekań na polu atomistyki. Opracowano wiele modeli cennej aparatury badawczej i metody jądrowe, które mogą służyć dla praktyki, dla przemysłu. Prowadzone są końcowe prace nad zbudowaniem wielkiego akceleratora liniowego własnej, polskiej konstrukcji. Rozpoczęto prace doświadczalne nad budową drugiego naszego reaktora atomowego.

O rozwoju badań naukowych świadczyć może fakt, iż o ile w ciągu 1958 roku opublikowano ogołem 109 prac naukowych, to w ciągu trzech pierwszych kwartałów bież. roku ilość prac wynosi 163. Nieustannie rośnie kadra naukowa, młoda wiekiem, zdolna, pełna zapału do swojej pracy. Instytut zatrudnia obecnie 49 samodzielnych pracowników nauko-

wych. W bież. roku 20 młodych naukowców podjęło prace doktorskie (w 1958 r. — 5).

Start naszej atomistyki był bardzo opóźniony w porównaniu z innymi krajami. W ciągu ostatnich kilku lat dokonano wielkiego skoku. Pod względem tempa rozwoju wyprzedzono wiele innych krajów startujących w tym samym czasie co i Polska. W niektórych specjalnościach osiągnięto poziom światowy, jak np. w badaniach teoretycznych z zakresu fizyki jądrowej i fizyki wysokich energii. Opinie zagranicznych autoritetów naukowych dość chętnie i licznie oświadczających nasz kraj są o naszej atomistyce bardzo pochlebne. (PAP)

ZMW liczy już 400 tysięcy członków

We wsi Leczeszyce w powiecie Grójec odbyła się 4 bm. uroczystość wręczenia legitymacji Związku Młodzieży Wiejskiej 400-tysięcznemu członkowi tej organizacji, otrzymał ją z rąk przewodniczącego Zarządu Głównego ZMW — Józefa Tejchmy 19-letni rolnik z Leczeszyce — Jan Benza.

Naukowcy radzieccy wyruszają na Antarktydę

W najbliższych dniach uda się do Antarktydy radzieckie statki naukowe „Ob”, na którego pokładzie odpłynie szóstka radziecka ekspedycja antarktyczna. Członkowie ekspedycji zastąpią polarników radzieckich, którzy spędzili na Antarktydzie cały rok.

Wraz z polarnikami radzieckimi do Antarktydy udadą się trzej uczeni z NRD. Polscy naukowcy będą kontynuować współpracę z zajmującymi się pracą badawczą na Antarktydzie uczonymi z Australii, W. Brytanii, Belgii, Nowej Zelandii, Norwegii, USA, Japonii i innych krajów. (PAP)

Zwiększenie budżetu wojskowego USA

W nowym roku budżetowym, który rozpoczął się pierwszego lipca, bezpośrednio w budżecie na siły zbrojne USA — jak donosi agencja UPI — wzrosło o przeszło 500 milionów dolarów — do 41,5 miliarda, a ogólne wydatki na cel wojskowy łącznie z wydatkami dla zagranicy oraz z wydatkami na energię atomową zwiększyły się z 45 miliardów 500 milionów do 45 miliardów 900 milionów dolarów. (PAP)

Pozdrowienia z Bieguna Północnego

Pierwszy na świecie pilot, który w 1914 roku latał na Arktykę, Polak Jan Nagórski otrzymał 4 bm. drogą radiową z okazji 43 rocznicy Rewolucji Październikowej pozdrowienia od grupy polarników radzieckich, przebywających w miejscowości zwaną jego imieniem stacją naukowo-badawczą „Nagórskaja”, w pobliżu Bieguna Północnego. Naukowcy radzieccy życząc Janowi Nagórskiemu długich lat życia i zdrowia wyrażają jednocześnie swoją wdzięczność za poszukiwania w roku 1914 w Arktyce rosyjskich ekspedycji polarników Siedowa, Brusilowa i Rusanowa, których dokonali wówczas na samolocie typu „Farman”.

Miliard przekroczony!

KOMITET WOJEWÓDZKI PZPR W POZNANIU,
NA RĘCĘ I SEKRETARZA, TOW. J. SZYDLAKA

Po zakończeniu Miesiąca Upowszechniania Oszczędności, zawiadamiamy, że wkłady oszczędnościowe ludności województwa poznańskiego w PKO przekroczyły w dniu 31. X. 1960 r. kwotę 1 miliarda zł, osiągając stan 1.004,7 mln. zł.

Tym samym województwo poznańskie jako czwarte w kraju przekroczyło granicę miliarda zł oszczędności pieniężnych ludności.

POWSZECHNA KASA OSZCZĘDNOŚCI
ODDZIAŁ WOJEWÓDZKI POZNAŃ

J O Z E F — H E N

kwiecień

Zapadło milczenie. Potem obaj równocześnie spojrzeliśmy na kobietę i znów opuściliśmy głowy. Nie wiem, czy coś z tego rozumiała. Możliwe, że zastanawiała się tylko, który z nas jest gorą i kogo należałoby się w takim razie trzymać. Lipiec kilkakrotnie pokręcił szyją, jakby kornierz był zbyt ciasny.

— No i czego byście chcieli? — usłyszałem nagle.

Kobieta uśmiechnęła się do mnie. Udałam, że tego nie widzę.

— Skąd się tu wzięła? — zapytałem.

— Wysłaliśmy po nich żandarmerię. Zapowiedzieliśmy, że jeśli dezerterzy się nie zgłoszą...

— Czy ktoś się zgłosił?

— Nie, nikt. — Lipiec podrapał się po nagiej czaszce. — Ale ludzie wiedzą.

— Mniejsza o to. Nie chciałbym wyciągać wniosków — powiedziałem niedbale. Major zmarszczył brwi. — Trzeba ich zaraz zwolnić i wydać im odpowiednie dokumenty.

— Pani Marysiu, słyszy pani? Trzeba stukać na maszynie.

— Tak, proszę pani. Najlepiej zredagować to w ten sposób, że niżej wymieniony odwiedził syna w wojsku i obecnie wraca do domu.

Zwróciła się do majora:

— Tak będzie dobrze?

— Owszem — uciął szef i zszedł z werandy. Kiwnął na mnie ręką. —

Chodźcie ze mną, Hyrny. Pogadamy sobie z nimi.

Poszedłem za nim. Przybiegł ordynans i wręczył Lipcowi furazerkę. Należał ją zawiadaczko i uśmiechnął się do kobiety. Niezręczny był ten uśmiech, chropowaty, bez wdzięku. Kobieta odpowiedziała mu sztywnym uśmiechem, fałszywym uprzejmością, ale twarz jej przy tym prawie nie drgnęła — to znaczy tak, może drgnęła, bo usta jej zacięły się w uporze, niewytłumaczalnym, przynajmniej dla mnie, bo nie wiadomo czym wywołanym.

Lipiec szedł długim krokiem, za nim ja i Rykower. Kapitan Rykower kazał tym spod muru stanąć na baczność. Wyrównali, pierś naprzód, zupełnie jak prawdziwi wojskowi. „Zabawa — pomyślałem — Duże chłopcy bawią się w wojsko”.

Kapitan Rykower powiedział:

— Przemówi do was zastępca dowódcy dywizji do spraw politycznych, major Lipiec.

— Spocznij — rozkazał Lipiec.

— Spocznij — powtórzył Rykower. Poczuliśmy się znów stary i zmęczony. Spojrzałem na werandę: kobieta w mundurze sierżanta siedziała na balustradzie i machała niezbyt dostojnie nogami.

— Synowie wasi zdezerterowali — usłyszałem nagle. Wyrzuciłem się. Ten głos był ostry i władczy. — Za dezerckie podczas wojny, na krótko przed wyjściem na stanowisko bojowe, jest tylko jedna kara. Ale od tej kary gorsza jest hańba. Pytam was, w imieniu ojczyzny pytam, czemu ich tak wychowaliście? Czemu nie nauczyliście ich posłuszeństwa i dyscypliny? Dlaczego nie wiedzieli, że pierwszym i najbardziej zaszczytnym obowiązkiem mężczyzny jest być żoł-

nierzem, a jeśli trzeba — zginąć bez szemrania za ziemię ojczystą?

Tamci stali z kamiennymi twarzami. Odnalazłem czarny, huculski kapelusz. Spojrzałem na tego człowieka i nagle wydało mi się, że swoimi wybaluszonymi oczyma maskuje uczucie nudy.

Lipiec przeszedł się dwukrotnie wzdłuż szeregu. Spojrzenia mężczyzn szły za jego czarnymi, lśniącoymi butami. Lipiec zatrzymał się i ujął pod bok.

— Oczekuję od was odpowiedzi! Chcę wiedzieć jak się na ich postępki zapatrujecie wy. Wychowaliście ich — odpowiadajcie!

Milczenie. Siedemnaście par wybaluszonych oczu. Czekała na komendę „pal”, na terkot karabinów maszynowych.

— Mówcie! — Lipiec tknął palcem pierś pierwszego z brzegu.

Tamten podniósł rękę do włosów. Zsunął kapelusz i zaczął się starannie drapać w głowę.

— Wgąda mu — szepnął Rykower.

— Żebym ja... — zaczął mężczyzna i wybuchnął. — Żebym ja na stare lata był ciagany, że mój syn powinności nie spełnił!... Taka hańba! To niech on zdrowy do domu nie wróci! Ja, ojciec, przeklinam go, panie majorze!

Rykower zwrócił ku mnie pobladłą twarz. Uśmiechnąłem się lekceważąco. Widziałem w życiu dużo, widziałem niejednego ojca przed sądem, jestem stary człowiek i sam kiedyś miałem syna.

— Wy! — zwrócił się Lipiec do drugiego.

Tamten cofnął się przerażony.

— Ja też — powiedział. — Przeklinam łobuza. Ja dla ojczyzny życie bym oddał, panie majorze.

— Pięć metrów kartofli — powiedział inny — dostarczyłem do Rzeszowa. Sam, bez popędzania.

— Wy! — wystrzelił znów Lipiec.

— Ojczyzny trzeba bronić. Jak on tego nie rozumie, to nie wart, żeby go ta święta ziemia nosiła.

— Wyrzekam się!

— Ja też!

— I ja!

— Hańbą okrył!

Lipiec odwrócił się do Rykowera.

— Kapitanie, zredagujcie odpowiedni komunikat do naszego biuletynu. Słyszeliście, co ludzie mówią?

— Tak jest, obywatelu majorze.

— Dowódca żandarmerii!!

Zameldował się potężny kapitan.

— Zwolnić więźniów — powiedział Lipiec. — W mojej kancelarii dostaną przepustki. — Zwrócił się do chłopów:

— Jesteście wolni.

Pod murem zdejmowano kapelusze. Zaszemrały podziękowania.

Lipiec odwrócił się i pośpieszył na werandę. Kobiety już nie było. Musiała zniknąć przed chwilą, bo dopiero co ją widziałem. Możliwe, że poszła wystukać na maszynie przepustki.

Major zaklął. Popatrzył na mnie z roztargnieniem i spytał: — Co o tym powiecie?

Wzruszyłem ramionami. Rykower splunął:

— Niech ich cholera.

(Ciąg dalszy nastąpi) [6]

10 lat śpiewa i tańczy

Piękny jubileusz „Mazowsza”

Śpiewa i tańczy „Mazowsze”. Śpiewa i tańczy już okrągłe dziesięć lat. Po blisko tysiącu występów, po 3653 dniach ciężkiej i zmudnej pracy — 6 listopada br. przypada dziesięciolecie tego sławnego od Pacyfiku po Atlantyk i od Morza Północnego po Śródziemne zespołu.

„Mazowsze” ma jednak swoją prehistorię, sięgającą znacznie dalej. Założycielem i pierwszym, ukochanym przez młodzież kierownikiem zespołu był świetny kompozytor, wielki miłośnik polskiego folkloru, godny następca Kolberga, **Tadeusz Sygietyński**. Zespół „Mazowsze” był wyjątkiem. On to właśnie — wespół ze swą żoną Mirą Zimińską-Sygietyńską, dzisiejszym kierownikiem artystycznym „Mazowsza” rozpoczął jeszcze w 1947 r. poszukiwania piosenek, tańców i ludzi po całym Mazowszu i pobliskich regionach kraju. Połów piosenek i ludzi był niezwykły: zdarzało się zwerbować do powstającego zespołu piekarzy z małego mazowskiego miasteczka, zdarzało się zainteresować wielu młodych chłopców i dziewcząt notatkami w prasie, a pierwszą „mazowszanke” — jedenastoletnią Krysię Juszyńską przywiózł osobiście do Karolina wiejski organista.

PIERWSZE PRÓBY

Pod koniec 1948 roku rozpoczęły się pierwsze próby. Trzeba było dwu lat, aby z surowego, acz utalentowanego materiału stworzyć zespół, który od razu, w pierwszym dniu premiery, porwał warszawską publiczność i stał się pupilkim tysięcy widzów i słuchaczy. Nigdy jeszcze polski folklor nie przeżywał takiego renesansu, nigdy jeszcze polska piosenka ludowa nie zyskała takiej popularności, że zbladły przy niej wszystkie modne „szlagiery”. Z wiosną 1951 roku „Kukułeczke” śpiewała już cała Polska. Ale nie skończyło się na Polsce.

Po raz pierwszy „Mazowsze” przekroczyło granice kraju w roku 1952, udając się na występy do Moskwy. To był początek drogi: od tej chwili zaczął się triumfalny rejs „Mazowsza” przez świat, przez dwa kontynenty. Wraz z „Mazowszem” zaczęły triumfalny pochód — polska piosenka ludowa i polski ludowy taniec. W ciągu swego dziesięciolecia „Mazowsze” trzykrotnie bawiło w Związku Radzieckim, dwukrotnie w Chinach, raz w Japonii, w Korei, w Mongolii, trzy razy we Francji, raz w Anglii, w Belgii, NRD, Czechosłowacji, Bułgarii, Rumunii, na Węgrzech. Było też „Mazowsze” w Austrii i Jugosławii. Wiosną przyszłego roku czeka je podróż do krajów skandynawskich i znowu do NRD i Holandii. W dalszej przyszłości zarysowują się perspektywy wyjazdu do Stanów Zjednoczonych, Meksyku, Kuby, Wenezueli.

AMBASADOR KULTURY

„Mazowsze” stało się ambasadorem kulturalnym Polski. Nowej Polski. Gdy byłem z tym zespołem w Anglii, najbardziej „zakamieniali” emigranci płakali jak bobry, emigranci dziennikarze machali swoje pióra recenzenckie w miodzie i słońcu. Kiedy „Mazowsze” pierwszy raz szturmowało Paryż — było to w 1953 roku — na sali Pałacu Narodów padały okrzyki: Vive la Pologne! Gdy „Mazowsze” po raz pierwszy odwiedziło Szwajcarię — recenzent jednego z największych (i najbardziej reakcyjnych) dzienników pisał: „Jeśli taka jest Polska — niech żyje Polska”.

„Mazowsze” przebyło w czasie swojej wielkiej kariery łącznie 150 tysięcy kilometrów lądem, wodą i powietrzem. Oklaskiwało je 4,5 miliona widzów, z tego blisko ponad milion za granicą. Oklaskiwali je dokerzy Tokio, górniczy

Nordu, setki ambasadorów, oklaskiwał je premier Chruszczow, premierzy prawie wszystkich krajów Europy, królowa belgijska, angielscy lordowie, ludzie wszystkich odcieni skóry i wszystkich ras.

SILNIEJSZA OD GRANIC

Polska piosenka ludowa okazała się silniejsza od granic, od wyimaginowanych kurtyn politycznych. „Mazowsze” dało blisko 500 koncertów za granicami, drugie tyle w kraju. Co drugi dzień przypadał w okresie sezonu koncert, a zdarzały się wśród nich takie, jak w Pekinie, gdzie w czasie ulewnej deszczu zespół oklaskiwało 100 tysięcy mieszkańców stolicy Chin Ludowych, lub jak na Górze św. Anny, gdzie zgromadziło się 200 tysięcy widzów.

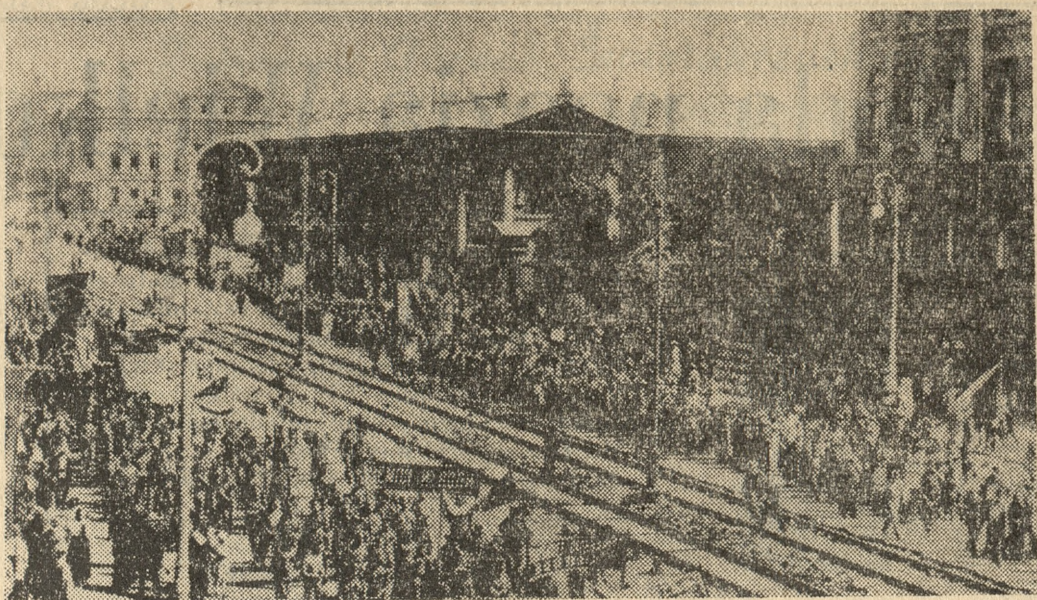
„Mazowszanka” młodzież pochodzi rzeczywiście z Mazowsza. Z Warszawy i województwa warszawskiego rekrutują się 32 osoby, drugie miejsce pod tym względem zajmuje Łódź i woj. łódzkie. W czasie swego pobytu w zespole 20 osób zyskało średnie wykształcenie baletowe, 28 osób średnie wykształcenie muzyczne.



ne, matry typu ogólnokształcącego zdobyły 43 osoby. Ze „starych Mazowszan” — tych, którzy uczestniczyli w premierze 10 lat temu — zostało w zespole tylko 22 osoby. Reszta — to nowi, gdyż zespół ciągle się odmładza. Ale ci, którzy odeszli nie zmarnowali swoich lat w karolińskim zespole: działają śpiewają w operach, operetkach, tańczą w zawodowych baletach, prowadzą placówki kulturalno-oświatowe, udzielają lekcji śpiewu, czy muzyki. Tak więc stał się dla nich ten zespół domem i szkołą — szkołą życia i szkołą zawodową.

„Mazowsze” dobrze przy-

Refleksje nad Leninem¹⁾



...Z frontu i ze wsi, co dzień i co godzinę napływają wiadomości, że przytłaczająca większość żołnierzy w okopach i chłopów w powiatach popiera nowy rząd i jego ustawy o zaproponowaniu pokoju o niezwłocznym przekazywaniu ziemi chłopom. Zwycięstwo rewolucji robotników i chłopów jest pewne, ponieważ po jej stronie stanęła większość narodu [W. Lenin — „Do ludności”, 20 listopada 1917 roku]. Na zdjęciu: Lipiec 1917 — demonstracja w Piotrogradzie.

Fot. — CAF

REWOLUCJA A OBLÓMOW

Jeśli spojrzeć z dużej perspektywy na to, co się wokół nas dzieje — zobaczylibyśmy przede wszystkim nowe fabryki, domy mieszkalne, szkoły, wielkie place budowy — to wszystko, co nie byłoby urzeczywistnione, gdyby na losy naszego kraju nie wpłynęła Wielka Październikowa Rewolucja. Gdybyśmy się przyglądali dłużej i uważniej — dostrzeglibyśmy ludzi, którzy w trudzie te budowlę wznoszą. Lecz gdybyśmy patrzyli jeszcze dłużej i uważniej — zobaczylibyśmy błędy przez nich popełniane oraz postacie, przed którymi ostrzegali przywódcy Rewolucji Październikowej. To ci, którzy budowniczym świadomie lub nieświadomie przeszkadzają.

Lenin i współtowarzysze jego walk nieraz wypowiadali poglądy, że nie wystarczy obalenie władzy klas wyzyskujących. Niezbędne jest zapewnienie warunków, dzięki którym możliwe najszybciej i bez niepotrzebnych wstrząsów zostanie zbudowane społeczeństwo socjalistyczne. Problem rewolucji — to nie tylko zagadnienie przepełnienia ministerstw burżuazji. To również problem wykorzystania możliwości, jakie stwarza obalenie zniechęconych rządów.

„Pod tym względem — pisał Lenin w 1922 r. — musimy patrzeć na swą sytuację bez jakichkolwiek złudzeń. Nie naśladowaliśmy nikogo spośród tych, którzy słowo „rewolucja” piszą z dużej litery, jak to robią eserowcy. Ale możemy powtórzyć słowa Marksa, że podczas rewolucji robi się niemniej, lecz nieraz nawet więcej głupstw. Trzeba patrzeć na te głupstwa trzeźwo i bez bojaźni — tego my, rewolucjonści, musimy się nauczyć”.

Dziś pisząc o Rewolucji Październikowej, używamy dużych liter. Nic w tym nie ma dziwnego. Gdy żył Lenin słowo to dotyczyło ówczesnego „dziś”, kojarzyły się z ciężką, ofiarną pracą. Obecnie do tych znaczeń doszły nowe: pa trzymy z dalszej perspektywy, wiemy co mamy Październik

nikowi do zawdzięczenia, wspominamy z podziwem rewolucjonistów, a także ich skromność. Nie znaczy to jednak, że wolno zapominać słowa Lenina o głupstwach towarzyszących rewolucji. Traktujmy je na serio, nie jak zdania przytoczone od wielkiego dzwonu, lecz jak nauki aktualne do dzisiejszego dnia.

„Posiedzeniarcze”

Założmy, że ktoś został pokrzywdzony przez zwierzchnika lub inną ważną osobistość. Rzadko to się zdarza, ale jednak od czasu do czasu z tym się spotykamy. Przypuśćmy, że poszkodowany udaje się z prośbą o pomoc do tzw. wyższej instancji lub biegnie do redakcji gazety. Cóż my wtedy widzimy?

Niekiedy — natychmiastową reakcją i ukaraniem sprawcę krzywdy. Często — współczujące twarze. Zdarza się jednak również, że drzwi wyższej instancji nie zamykają się, gdyż wchodzi przez nie tłumnie ludzie wpływowi interweniujący na rzecz... obmawianego dygnitarza. Telefony redakcyjne dzwonią bez przerwy bo pewni panowie chcą po wiedzieć: „radzę wam nie drukować tego artykułu”.

Ich miał na myśli Lenin, gdy mówił w czasie posiedzenia komunistycznej frakcji Zjazdu Metalowców:

„Najgorszy nasz wróg wewnętrzny to biurokrata... który zajmuje odpowiedzialne (a później i nieodpowiedzialne) stanowisko w aparacie radzieckim i który cieszy się powszechnym poważaniem jako człowiek sumienny. Trochę bije, lecz za to wódki nie pije. Nie nauczył się walczyć z mitrą biurokratyczną, nie umie z nią walczyć, osłania ją. Tego wroga musimy się pozbyć i z pomocą wszystkich świadomych robotników i chłopów dobierzemy się do niego. Przeciw temu wrogowi i przeciw temu bałaganowi i obłomowszczyźnie cała bezpartyjna masa robotniczo-chłopska pójdzie jak jeden mąż za czołowym oddziałem partii komunistycznej”.

Nie rozpatrywać lecz zrobić

Lenin nie ograniczał się oczywiście do potępiania biurokracji i tych którzy ją osłaniają. Nie kończył też na nawoływaniu do zwalczania bałaganu. Szukał środków, które mogłyby pomóc w przewyższeniu złych nawyków i złej woli z uznaniem wypowiadał się o Majakowskim, który w wierszu „Posiedzeniarcze” wytknął zebraniomanię. Za jedno z najważniejszych zadań partii uważał Lenin wpłynięcie na zmianę metod pracy tych działaczy, którzy wciąż obradują i powołują komisje. Porównywał ich do Obłomowa — charakterystycznej postaci z powieści Gonczarowa, który leżał nieustannie na łożku i układał plany. Rosja — pisał Lenin — dokonała trzech rewolucji, ale Obłomowowie pozostali wcielając się w po-

stacie chłopów, robotników, inteligentów, komunistów. „Wystarczy popatrzeć na nas, jak obradujemy, jak urzędujemy w komisjach, żeby stwierdzić, że stary Obłomow pozostał i trzeba go długo szorować, czyścić, trzepać i bić, żeby coś z tego wyszło. Pod tym względem musimy patrzeć na swą sytuację bez złudzeń”.

Niedawno w pewnej gromadzie naszego województwa odbyło się zebranie, na którym chłopcy wypowiedzieli wiele gorzkich słów pod adresem władz powiatowych. W odpowiedzi na to przedstawiciel owych władz oświadczył: „Rozpatrzmy ten problem”. Nie chodzi o to, gdzie się zebranie odbyło, nie chodzi mi tu o jeden konkretny przypadek. Rzecz jest typowa i jako taka dla nas tu ważna. Zbyt często niestety słyszymy słowa: rozpatrzmy, a zbyt rzadko: zrobimy. Zbyt często ważne sprawy toną w powodzi papierów, na zebraniach komisji i zespołów. O aktualności słów Lenina nie można więc wątpić: chodzi o to, by pamiętać o nich nie tylko w rocznicę rewolucji.

Lesław Tokarski

„Historia Wielkiej Wojny”

Historia wybuchu drugiej wojny światowej, a także jej przebieg jest przedmiotem nieustających, propagandowych zabiegów ze strony zachodniomemieckiej historiografii. Produkcja wydawnicza poświęca temu tematu, zdumiewa nie tylko ilością, lecz także różnorodnością form.

Jednakże jest jedna cecha wspólna, która łączy wszystkie te wydawnictwa, a mianowicie wybielanie niemieckiego imperializmu, ukrycie istotnej roli tych sił, które te wojny rozpętały. Konkretny cel wszystkich tych zabiegów jest jasny. Chodzi bowiem o usprawiedliwienie remilitaryzacji NRF, o usprawiedliwienie akcji rewizjonistycznej, o wybielenie hitlerowskich generałów, którzy wzięli w swoje ręce odbudowanie militarnej potęgi niemieckiego imperializmu.

Jest rzeczą bezsporną, że demaskowanie rewizjonizmu, pokazywanie istotnych przyczyn i roli niemieckiego imperializmu w rozpętanu II wojny światowej jest pilnym zadaniem i jednym z ważniejszych momentów naszej pracy skierowanej przeciwko odradzającemu się militarystom w NRF.

Poważną lukę wypełni na pewno m. in. kapitalna, sześciotomowa „Historia Wielkiej Wojny Ojczyźnianej Związku Radzieckiego 1941—1945”, której tom pierwszy poświęcony „Przygotowaniu i rozpętanu wojny” ukazał się niedawno na półkach księgarskich.

ZAP

*) „Istoria wielkiej oświeceniowej wojny Sowieckawo sojuza 1941—1945” Tom pierwszy „Wojenne i zdatelstwo Ministerstwa Obrony SSSR” Moskwa, 1960.



Oberek opoczyński w wykonaniu „Mazowsza”

Młoda poezja Wielkopolski

EUGENIUSZ
WACHOWIAK

— księgowy, mieszka w Lesznie Wielkopolskim, autor zbioru wierszy „Afryka poety”. Członek Związku Literatów Polskich.



Jak już donosiliśmy, 12 i 13 listopada odbędzie się w poznańskim Nowym Ratuszu Festiwal Młodej Poezji. Przypominając dziś o tym, przedstawiamy naszym Czytelnikom pięciu twórców wielkopolskich — współorganizatorów i współgospodarzy ogólnopolskiego zlotu młodych poetów. Wiersze wybraliśmy z tomików wydanych nakładem „Wydawnictwa Poznańskiego”.

KONRAD SUTARSKI

Do żony

Oddzielić żalują szczęście
w ciepłym pokoju
trudno we dwoje
Zono.

Może być ono wtedy
kulą z dziecięcej choinki.

Przywarła do ściany domu
skurczona nieszczęściem postać
nieznana nam Zono moja
Troska.

Oddzielić żalują szczęście
w ciepłym pokoju
trudno we dwoje
Zono.

Może być ono wtedy
kulą pierzastą dmuchawca.

MACIEJ M. KOZŁOWSKI

— dziennikarz, mieszka w Kaliszu, autor zbioru wierszy „Nież człowieka”.



Bezludny pejzaż

...i cienie będą pełzać i nie skamieniają
z kamienia ciszy nikt słów nie wykuje
zmarłym holdu nie odda żaden martwy przedmiot
choć za ich życia był przez nich stworzony
i tylko chmury w krwawiącym milczeniu
skalne grobowce pokruszą na piasek
ciszy bezdomnej ucho ścian nie złowi
wodą z rzek pragnienia nikt nie zaspokoï
ten pejzaż będzie wiecznie trwał na przekór
czasowi —
który nigdy nie wskrzesi narodzin

Małcużyński znów w Polsce



2 listopada br. recitałem w sanatorium akademickim w Zakopanem rozpoczął swe tournée po Polsce znakomity pianista Witold Małcużyński. Miesięczne tournée obejmie 14 koncertów i recitali. Znakomity artysta wystąpi również w Poznaniu.

CAF — fot. Dąbrowiecki

JÓZEF RATAJCZAK

— student filologii polskiej, mieszka w Poznaniu, autor zbiorów wierszy „Niepogoda” i „Zamknięcie krajobrazu” członek Związku Literatów Polskich.



Lagodność

Ufnie,
bez gniewu
z ziemią się pogodzę —
wodospady krzewów
zerwą
ze mnie odzież,
krew spłynie
srebrem rłeci
w czerwca kwietny witraż
— cisza wyjdzie naprzeciw
zielna,
błękitna.

RYSZARD DANECKI

— dziennikarz, mieszka w Poznaniu, autor zbiorów wierszy „Witryna” i „Czarna szesćian cizy”. Członek Związku Literatów Polskich.



Podział ziemi

Ziemia
po której chodzą
krzyczący i niemi
bogaci i ubodzy
dewoci i ateści
zdrowi i chorzy
kobiety i mężczyźni
jest jedna

Grający w kraje
nóż w ziemię wbijają
linie kreślą i krzyczą:
to jest moje a to twoje —
dzieci?

Z książką na ty...

Doktor Faustus

Przed paru laty zwierzał się Witold Wirpsza w rozmowie, że podpisał wraz z żoną, Marią Kurecką, umowę na przekład „DOKTORA FAUSTUSA” Tomasza Manna. Z jednej strony, mówił, wszystko mnie ciągnie do tej pracy. Co za wspaniała gimnastyka dla intelektu! Z drugiej jednak żywie obawy, czy zadanie nie okaże się trudem nad siły. Takie tam bowiem spiętrzenie myśli, takie nasycenie problemami, tak potężny dialog filozoficzny...

Książka ukazała się niedawno nakładem „Czytelnika”. W zasadzie otrzymaliśmy więc już prawie wszystko z twórczości wybitnego pisarza, z tym, że „Doktor Faustus” jest ukoronowaniem dzieła życia wielkiego humanisty i myśliciela. Sam przekład Marii Kureckiej i Witolda Wirpszy również stanowi wydarzenie: dawno nie mieliśmy przekładu takiej klasy. Trudno było chyba lepiej i wierniej oddać istotę mannowskiego stylu.

Przypominam sobie jeszcze jedno. Krótko po tej rozmowie z Wirpszą przed laty, udało mi się uzyskać egzemplarz niemieckiego „Doktora Faustusa”. Z wielkim trudem przebrnąłem przez potowę książkę, nie zawsze zresztą mogącą w obcym języku uchwycić istotny a skomplikowany sens pewnych partii, zwłaszcza filozoficznych czy teoretyczno-muzycznych. Czytając dziś tekst w języku polskim, nie dziwię się tym moim trudnościom, z drugiej zaś strony nie mam słów uznania dla tłumacza.

„Czytelnik” zapowiada wydanie w niedługim czasie kapitalnego esaju Tomasza Manna „Jak powstał Doktor Faustus”. Wybitny pisarz tak się tam zwierzał: „Jeśli wczesniejsze moje prace posiadały, przy najmniej pod względem obfetości, charakter poniekąd monumentalny, to był on przeze mnie nie zamierzony i bynajmniej z góry nie planowany;... Tym razem, po raz pierwszy, przy tym starczym moim dziele, by-

ło inaczej. W tym jednym jedynym wypadku wiedziałem, czego chcę i jakie podejmuję zadanie: ni mniej ni więcej, tylko powieść o mojej epoce, przybraną w dzieje skomplikowanego a grzesznego żywota artysty”...

Dwóch jest w zasadzie bohaterów tego utworu, wyszłego u scyliku lat spod piora największego moralisty współczesnej sztuki: dr. filozofii Serenus Zeitblom, głośny narrator, i Adrian Leverkühn, genialny kompozytor. Reszta, poza prowadzonym przez nich gigantycznym dialogiem, jest tylko pretekstem do wypowiadania myśli o świecie współczesnym, a zwłaszcza o narodzie niemieckim, zdążającym w okresie hitlerizmu na samo „dno czeluści”.

„Doktor Faustus” jest ukoronowaniem pisarstwa Tomasza Manna. Książka, pisana w okresie wojennym, na emigracji w Ameryce, skupia w sobie całą dotychczas podejmowaną przez autora problematykę, uściśla jej tezy moralne i pogłębia, rozbudowuje jej kontekst filozoficzny. Jest jak gdyby testamentem pisarza, testamentem miejsca ni rozpaczywie tragicznym. Bo jakiż tragizm musiał szarpać duszą pisarza, Niemca, widzącego spódnienie własnego narodu? Jakież niesłychanie silną w wymowie grozą ichną ostatecznie zdania książki, gdy Mann pisze, że Niemcy: „Dziś, w uścisku demonów, jedno oko zakrywając ręką, drugim wpatrując się w grozę, z jednej rozpaczy w drugą się pograżają. Kiedyż osiągną dno czeluści? Kiedyż w ostatecznej rozpaczy cud, który ponad wiarę wyrasta, zapali światło nadziei? Samotny człowiek składa ręce i mówi: „Bóg niechaj się zlituje nad waszą biedną duszą, mój przyjacielu, moja ojczyzno”.

Nie będzie chyba głębszego i pełniejszego świadectwa niedawnych czasów, a zarazem ostrzeżenia dla czasów idących.

Eugeniusz Pauksta

Problemy reformy nauczania

Sprawa wykształcenia u młodzieży sprawności i nawyków technicznych przenikała do problematyki pedagogicznej szkoły ogólnokształcącej od dawna. Jeśli chodzi o Polskę, wyraźne ku temu awanse zauważamy w niektórych założeniach wspaniałej Komisji Edukacji Narodowej. Z ducha jej postulatów wyrosły potem rozważania i żądania Karola Libelta, zwłaszcza w odniesieniu do Szkół Realnych.

Są autorowie, którzy znamion samego zagadnienia dopatrują się już u Lucjusza Seneki (I wiek naszej ery), który powiedział: „Nie dla szkoły, lecz dla życia uczymy”.

Na właściwy sens pedagogiczny pracy fizycznej młodzieży w szkole zwrócił też uwagę Jan Amos Komeński (1592—1670), pedagog europejskiej klasy, tak blisko związany zwłaszcza z Leszmem Wlkp. Domagał się, by wychowanie czyniło z młodzieży jednostki bogobojne, moralne, dzielne i zręczne w zawadzie.

PRACA OD PODSTAW

Ostatnia wojna światowa zniszczyła u nas bardzo wiele, a więc także, i to całkowicie, wcale już poważny dorobek polskiej szkoły w zakresie pracy ręcznej uczniów. Wojna zniszczyła praktycznie wszystkie pracownie i zdiesiątkowała kadry. Pierwsze lata wypełnione więc zostały zabliźnianiem ran, odbudową zniszczeń i kształceniem nowych kadr.

Zaszły jednak zmiany jeszcze inne, daleko głębsze i perspektywniejsze — zmiany ustrojowe, polityczne, socjalizacja społeczeństwa. Nauczycielstwa stanęło w pewnym sensie na rozstajnych drogach, nieco zrazu bezradne.

Politechnizacja na

Pierwszym odruchem było sięgnięcie po modele gotowe — a więc, co najzupełniej zrozumiale, po modele radzieckie.

„Ani nauczanie i kształcenie bez pracy twórczej, ani praca wytwórcza bez rozległego nauczania i kształcenia nie mogą się wznieść do tego poziomu, jakiego wymagają współczesne techniki i bogactwo nauki” — pisał Lenin. Stąd też szkoła radziecka wprowadziła obok wykształcenia ogólnego również tak zwane wykształcenie politechniczne.

Te wzory radzieckie — uznając słusność zadań pedagogiki socjalistycznej — przeniesiono zrazu na rodzimy teren, naśladując je żywcem i niejednokrotnie żywołowo. Nie zauważano przy tym, że w samym Związku Radzieckim toczyła się i toczy nadal dyskusja rzeczowa oraz sprawdzanie jej wyników w praktyce. Ostatecznie I. Kairów, głosząc, iż celem wykształcenia politechnicznego jest, by człowiek stał się w pełni świadomym pracownikiem społecznego przedsiębiorstwa, by rozumiał jego podstawy naukowe, podstawy funkcjonowania urządzeń technicznych warsztatu produkcyjnego itp., by zrealizowane zostało właściwe i umiejętne powiązanie teorii z praktyką — dał niewątpliwie słusne, lecz bardzo ogólne sformułowanie założeń politechnicznego nauczania. Nie dał natomiast fundamentalnych założeń dotyczących realizacji tego typu nauczania, zwłaszcza w szkole ogólnokształcącej.

PROGRAMOWE KONTROWERSJE

Na tym tle wynikiły w Związku Radzieckim interesujące kontrowersje, tak że do dyskusji włączyć się musiała w sprawie politechnicznego nauczania w roku 1949 Akademia Nauk

Pedagogicznych. Rzecz w tym, że musiała w sposób energiczny przeciwstawić się tendencjom wprowadzenia jakiegś odrębnego przedmiotu politechnizacji. Były one bowiem oczywistym nieporozumieniem, kto wie czy nawet nie pewnego rodzaju formą oportunistów. Akademia zdecydowanie wskazała na konieczność wprowadzenia zmian w samym systemie nauczania oraz wskazała na cały wachlarz środków i środków zapoznawania uczniów z techniką, wykształcenia u nich sprawności w zakresie posługiwania się narzędziami oraz wyrobienia nawyków w zakresie zachowania się w miejscach pracy. Tak więc urzędowym było kształcenie politechniczne powinno opierać się na udoskonalonej pracy lekcyjnej: w klasie, pracowni, laboratorium. Dalszą konsekwencją to odwołanie się do pracy we własnych warsztatach szkolnych i na własnych działkach szkolnych (ogroby, roślina i hodowla zwierząt).

D. K. Genezarow stwierdza: „Politechnizacja jest składową częścią treści kształcenia w szkole radzieckiej i dlatego nie można jej odrywać od systematycznego uczenia podstaw wiedzy”. A dalej: „Kształcenie politechniczne wiąże przeto w sobie nauczanie z pracą produkcyjną. Związek ten realizuje się przez udzielanie uczniom i przyswajanie przez nich wiedzy ogólnokształcącej, zgodnie ze stanem i współczesnym poziomem nauki i techniki, następnie — przez teoretyczne i praktyczne nauczanie zasad współczesnej wytwórczości (przemysłowej i rolniczej) i wreszcie przez opanowanie najprostszych przyrządów i narzędzi pracy. Ogólne i politechniczne kształcenie rozwija wszechstronnie młode pokolenie, przyczynia się do zacieraania przeciwieństw między pracą umysłową i fi-

Szkodliwa konspiracja

Licytacje za firankami

Sygnałem był list Czytelnika. Korespondent obszernie informował redakcję o dziwnych licytacjach przeprowadzanych przez wydziały finansowe. Reporter postanowił sprawdzić podane fakty. Udał się przeto incognito na ulicę Libelta do budynku stanowiącego locum wydziałów finansowych. A oto wyniki wizji lokalnej.

Hall „finansówki”. Reporter pseudointeressant chce się dowiedzieć o terminie licytacji. Kieruje więc kroki ku tablicy ogłoszeń. Wiszą tam na gwoździach blankiety z na drukiem: „obwieszczenie o licytacji”. Wypełnione są ołówkiem tak, że ledwo je można odczytać. Zresztą wysiłek nie wart zachodu. Jest bowiem 25 października a druczki dotyczą 20 września...

— Kiedy odbywają się licytacje? — pyta reporter.
— Nie wiem — odpowiada urzędnik wydziału finansowego.

To samo mówi drugi, trzeci, czwarty. Również w sekretariacie Wydz. Finansowego PRN m. Poznania pytanie takie — wywołuje konsternację.

— Powinno być zawiadomienie na tablicy — pada w końcu odpowiedź.

— Tak, powinno, ale nie ma — konkluduje reporter.

— Proszę zapytać inspektora T...

— Licytacje odbywają się zawsze we wtorki o godz. 15 — mówi inspektor T.

— Gdzie?

— W magazynie, wejście od ul. Kościuszki.

— Co będzie dziś przedmiotem licytacji?

— Na drzwiach magazynu powinno wisieć obwieszczenie z wyszczególnieniem.

— A jeśli nie będzie — nie ustępuje reporter — to znaczy, że licytacja dziś nie dojdzie do skutku?

— Nie, na pewno będzie...

W BRAMIE CZERWONEGO BUDYNKU

Magazyn niełatwo znaleźć.

Brak jakiegokolwiek drogowskazu. Po dłuższych poszukiwaniach reporter wchodzi do jednej z bram czerwonego budynku. Dopiero wewnątrz — na drzwiach widnieje napis „Prezydium Miejskiej Rady Narodowej — Wy-

dział Finansowy — Magazyn zajętych i zdeponowanych ruchomości”. Obwieszczenia o licytacji brak...

Krótko przed godz. 15-tą zjawia się publiczność. Dziwne (a właściwe to nie); niemal wszyscy są na „ty”. O 15.05 otwarcie magazynu i piętnastka, a wśród niej reporter, przekracza progi Sezamu.

— Czy reflektuje ktoś na gumowe płaszcze? — pyta wywołujący.

— Pokazać! — odpowiada chór.

— Widzieliście je ostatnim razem.

— Nie.

Wywołujący puszcza to mimo uszu i pyta:

— Kto chce radio „Telefunken” za 150 zł.

— A graje? — pyta z głupią frant reporter.

— No pewnie, sam je tu przywożem.

Radio zostaje włączone. Mimo zapewnień „nie graje”...

— Pionier! 150 zł — pada kolejna propozycja.

— 100 złotych — mówi ktoś z publiczności.

— Niech będzie. 100 po raz pierwszy...

Kiedy padają słowa 130 po raz drugi, rozlega się głos magazyniera:

— Co ty sprzedajesz?

— No tego „Pionierka” — wywołujący wskazuje na włączone radio.

— Przecież ten nie jest na sprzedaż. Kupić można tamten.

— Tamten nie grał — oponuje reflektant.

— Jakto nie! — oburza się wywołujący.

— To włącz go pan!

— Co ja będę dziesięć razy włączał. Następna pozycja!

„Kwiatków” coraz więcej. Ktoś kupuje radio-grat za 25 zł. Inny — za 250 zł rower, który był zachwalany przez wywołującego ze względu na jakość... dzwonka. Cena wywoławcza „Stolicy” — 500 zł powoduje okrzyk: „ostatnim razem kosztowała 400”. Itd., itd...

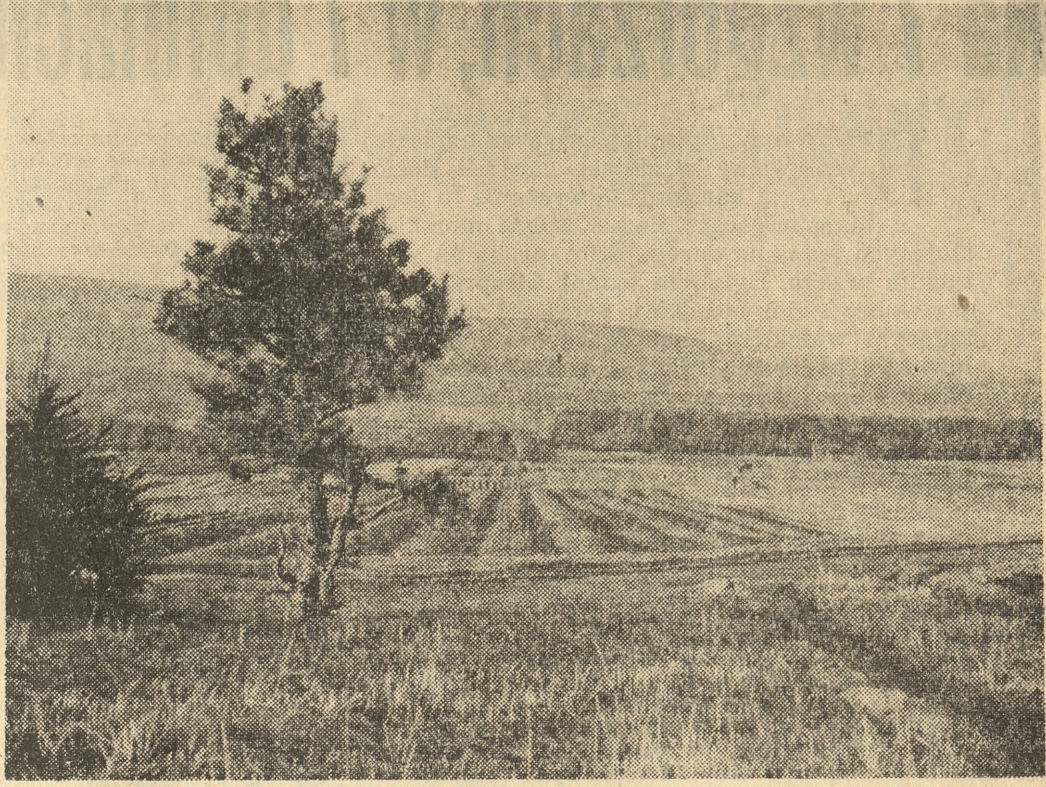
A licytacja trwa. Raz za razem pokazuje się zebrany graty. Lub — mówi: kto chce silnik, który widzieliście już kilka razy? Nie widać, by ktoś sporządzał z tej „imprezy” protokół. Na zapleczu kręci się kilka osób. Kandydaci na nabywców co chwilę mówią: „lepiej rzecz to oni chowają dla siebie”...

UZASADNIONE PODEJRZENIA

Czy rzeczywiście lepsze rzeczy chowają dla siebie? Nie wiem. Powiedzmy, że tak nie jest. W każdym razie nie da się zaprzeczyć, że opisane sposoby licytacji budzą szereg zastrzeżeń. Brak informacji o aktualnych terminach ogranicza bowiem grono reflektantów do szczupłej grupki wtajemniczonych (stad familiarna atmosfera). Mniej reflektantów to mniejszy popyt. A więc w połączeniu z innymi nieformalnościami — możliwością (podkreślam: możliwością) zachowywania bardziej atrakcyjnych przedmiotów dla organizujących licytację lub ich znajomych. Konkludując — sytuacja może przedstawiać się tak: dla uprzywilejowanych — najlepsze rzeczy, dla osób wtajemniczonych lecz postronnych — graty, pozostałym zaś wra od licytacji! Jeszcze raz podkreślam, że tak może być, co nie oznacza że tak jest rzeczywiście. Ale właśnie sposób przeprowadzania licytacji — i o to głównie chodzi — wręcz prowokuje do popełnienia nadużyć i wywołuje chyba uzasadnione podejrzenia. I te dwa fakty zupełnie wystarczają, aby konspiracyjność licytacji przy ul. Libelta przeszła jak najszybciej do historii.

Michał Łuczak

Jesień w Górach Świętokrzyskich



CAF — fot. Olszewski

Lata jak dziesięciolecia

Jonathan Swift pisał już w XVIII wieku w swych słynnych „Podróżach Guliwera”: „Każdy, kto zamiast jednego kłosa lub jednej łodygi potrafi wyhodować na tym samym polu dwa, wyświadczy ludzkości i swojej ojczyźnie bezcenne usługi”.

Taką właśnie usługę wyświadcza chłopi radzieccy swemu krajowi, doskonaląc z roku na rok gospodarkę rolną. Wzrost produkcji rolniczej, który staje się wzorem dla wielu krajów i zdumiewa swym rozmachem, osiąga rolnik radziecki drogą stosowania ściśle naukowego systemu gospodarki rolnej, mechanizacji i ulepszenia lokalizacji poszczególnych roślin oraz szerokiego wykorzystania przodujących doświadczeń i osiągnięć nauki. Ma to na celu pełne zaspokojenie potrzeb ludności w zakresie artykułów spożywczych i potrzeb przemysłu pod względem surowca.

Żyć po dawnemu — mówił Lenin — żyć jak przed wojną nie można i takie trwonienie ludzkich sił i pracy, jakie związane jest z drobnym, odosobnionym go-

spodarstwem chłopskim, dalej trwać nie może. Dwukrotnie i trzykrotnie zwiększamy się wydajność pracy, dwukrotnie i trzykrotnie zaoszczędzona byłaby praca rolna dla rolnictwa i gospodarki ludzkiej, gdyby od tego rozproszonego, drobnego gospodarstwa, dokonano przejścia na gospodarkę uspołecznioną”.

To już rzeczywistość

Wskazania Lenina stały się rzeczywistością. Dziś wieś radziecka jest już całkowicie kolektywizowana i posiada 67 tysięcy kolchozów i 6.500 sowchozów. Na jeden kolchoz przypada przeciętnie 4,5 tys. ha obszarów rolnych, w czym 2,2 tys. ha ziemi ornej. Obszary zasiewów wszystkich roślin rolniczych w 1959 r. stanowiły 196,3 mln. ha i przewyższyły o 40 mln. ha zasiewy z roku 1953. Dokonano przy tym niezmiernie ważnej dla gospodarki narodowej specjalizacji. Stworzono wielkie zaplecze zbóżowe na wschodzie kraju, gdzie zagospodarowano kilkadziesiąt milionów hektarów odłogów. Natomiast zachodnie połacie Federacyjnej Rosyjskiej Republiki, republiki nadbałtyckie, szereg okolic Białorusi i Ukrainy, wyspecjalizowały się w gospodarce hodowlanej, produkcji mleka, bekoni i uprawie roślin technicznych. Na Zakaukaziu i w Azji Środkowej przeważa uprawa bawełny, herbaty, roślin cytrusowych i winogron. Na Ukrainie, na czarnoziemiu, kosztownej ogniskowej uprawy zbóż, wzrasta uprawa roślin technicznych, szczególnie buraka cukrowego.

Postęp techniczny w rolnictwie, to nie tylko dostarczenie kolchozom i sowchozom sprzętu technicznego, ale coraz szersze stosowanie energii elektrycznej przy grzaniu i sterylizacji gruntu, w inspektach i cieplarniach, wentylacji obór, stajen, chlewów itp. Instytucje naukowe ZSRR pracują nad zastosowaniem energii atomowej przy odkażaniu nasion za pomocą promieni, co powoduje korzystne zmiany w potomstwie.

Coraz bardziej rozpowszechnia się automatyzacja procesów wytwórczych, jak również osiągnięcia nauki w dziedzinie elektroniki, półprzewodników itp. Poważną rolę w postępie technicznym odgrywa chemia. To nie tylko zwiększająca się ilość nawozów mineralnych, chemicznych środków do walki ze szkodnikami roślin, lecz coraz szerzej wchodząca w życie produkcja plastyków, które zastępu-

ją szkła w inspektach i cieplarniach i dostarczają naczyń do przechowywania nawozów, ziarna itp.

Zdystansować USA

Rozpoczynając współzawodnictwo pokojowe z USA, Związek Radziecki stawia sobie za cel zdystansowanie tego kraju również pod względem rolniczym. Już w 1958 roku produkcja globalna mleka w ZSRR dorównała Stanom Zjednoczonym. W 1959 roku wyprodukowano mleka w ZSRR 62 miliony ton, a w USA 57 milionów. W tymże roku Związek Radziecki nieznacznie prześcignął Stany Zjednoczone pod względem produkcji masła na głowę ludności (4 kg — 3,9 kg). Trudniej jest dorównać Stanom Zjednoczonym pod względem produkcji mięsa. Cyfry kontrolne według obliczeń prod. J. Kasimowskiego przewidują, że w roku 1965 planu 7-letniego, w ZSRR będzie się produkowało 71 kg na głowę ludności, czyli o 24 kg mniej, niż wyprodukowano w USA w 1958 r. Kolchozy i sowchozy czynią obecnie wielkie wysiłki, aby w 7-lacie dogonić USA również pod tym względem.

Niezwykle szybkie tempo rozwoju gospodarki narodowej w Związku Radzieckim, kiedy lata równają się dziesięcioleciom, pozwala mieć pewność, że we współzawodnictwie ze Stanami Zjednoczonymi zwycięży ostatecznie Związek Radziecki.

Henryk Barański

Źródła: H. Siniagin. Plan 7-letni gospodarki rolnej (Moskwa, 1960 r.)

J. Kasimowski. Związek Radziecki w 1965 roku (Moskwa, 1960 r.)

Dyma Gałaj. Rolnictwo w ZSRR (W-wa 1957 r.)

Bolesław Strużek. Wpływ Rewolucji Październikowej na przemysł agrarny w świecie. (W-wa 1957 r.)

Młodość lubuskich miast

Szybki wzrost przemysłu Ziemi Lubuskiej sprzyja rozwojowi demograficznemu w woj. zielonogórskim, w którym mieszka już 367 tys. osób. W pięciu ubiegłych latach ludność mjejska zwiększyła się o 80 tys. osób. Obecnie dwa miasta — Gorzów i Zielona Góra — po raz pierwszy w swej historii przekroczyły 50 tys. mieszkańców. Poza tym szczególnie szybki rozwój nastąpił w poważnie zniszczonych miastach nadgranicznych.

Podstawę do ich odbudowy stworzyły nowo uruchomione zakłady pracy. Dzisiaj nadgraniczny Gubin ma ponad 13 tys. mieszkańców (duże zakłady obuwia, tekstylnego i przemysłu terenowego). Słubice zamieszkuje 8 tys. osób (Zakład Odzieżowy). W zupełnie zniszczonym, w wyniku działań wojennych, Kostrzynie, mieszka obecnie 7,5 tys. osób (największa w Kraju Fabryka Celulozy i Papieru). (ZAP)

sąsiednich podwórkach

zyczna” (cyt. za artykułem „Zagadnienia ogólnego kształcenia politechnicznego”).

NOWE PROPOZYCJE Z NRD

Również w Niemieckiej Republice Demokratycznej wprowadzono z początkiem roku szkolnego 1959/60 nowy plan nauczania dla ogólnokształcącej szkoły średniej politechnicznej.

Jest on opracowany konsekwentnie i wszechstronnie; przy jego redakcji współdziałali liczni naukowcy, tysiące doświadczonych nauczycieli i wielu praktyków ze społecznych warsztatów produkcji przemysłowej i rolnej.

Plan obejmuje ściśle i konkretne wskazania dla poszczególnych przedmiotów, uwzględniające skoordynowanie wszelkich dyscyplin nauczanych pod kątem wychowania i kształcenia politechnicznego.

W sprawie tej zabrał głos także Walter Ulbricht (w swym referacie na V Zjeździe SED): „Wychowanie socjalistyczne oznacza: wszechstronny rozwój osobowości, wychowanie solidarności i kolektywnego działania. Wychowanie dla umiłowania pracy, wychowanie dla bojowej aktywności, przekazywania wysokiego i estetycznego wykształcenia ogólnego. Rozwój wszelkich duchowych i fizycznych uzdolnień, to znaczy świadomości socjalistycznej dla dobra ludu i narodu”.

Dla osiągnięcia tego celu władze szkolne i polityczne NRD zakładają konieczność powiązania szkoły z życiem oraz osiągnięciami socjalistycznej gospodarki.

Czytamy więc w komentarzu do nowego programu nauczania dla średniej szkoły ogólnokształcącej w NRD (1959/60), że:

„Politechniczna szkoła średnia wyróżniać się musi wysokim poziomem

nauczania we wszystkich przedmiotach i wszystkich klasach. Dzięki temu uzyska się pewność, że wszyscy uczniowie na podstawie ścisłych naukowych wiadomości uzyskują praktycznie przydatną wiedzę i sprawność, by mogli ujmować w wystarczającym zakresie samodzielnie zjawiska zachodzące w przyrodzie i społeczeństwie. Wszystkie przedmioty nauczania muszą więc współdziałać by podnosić stale, na coraz wyższy poziom, klasa po klasie, zdolność myślenia uczniów, ich duchowe uzdolnienia i sprawność”.

Dla wszechstronnego rozwoju duchowych uzdolnień i sprawności — głosi pierwsze zalecenie instrukcji — niezbędną jest gruntowna znajomość, a więc i nauczanie języka ojczystego. Dopiero dobrze opanowany język ojczysty daje wstęp i klucz do innych dziedzin wiedzy i pozwoli na sprawny zapis własnych myśli, obserwacji i doświadczeń oraz jasne i komunikatywne wypowiadanie się.

CEL — POWIĄZANIE Z ŻYCIEM

Jak zauważono, celem politechnicznego nauczania i wychowania w szkole, to powiązanie ich z życiem, to skojarzenie teorii z praktyką. Nowy plan nauczania NRD, wprowadza „szkolenie wytwórcze” w wydzielonym dniu nauczania na terenie produkcji socjalistycznej. Realizuje się też propedeutyczne wdrażanie do sprawności technicznych w ramach takich przedmiotów jak rysunek techniczny, matematyka i nauki przyrodnicze.

Matematyce i przyrodznictwu przysługują zresztą pozycje szczególnie ważna w nauczaniu politechnicznym. Dyscypliny te dają uczniom fundamentalną znajomość faktów oraz możliwość kojarzenia zjawisk przyrody z techniką, przy tym wdrażają w po-

śluginanie się zwięzłym językiem matematycznym.

Dzień nauczania w warsztatach produkcyjnych dać ma nie tylko znajomość elementów produkcji przemysłowej i rolniczej. Ma też stać się fundamentem wspólnoty duchowej i społecznej młodego pokolenia z pokoleniem budującym dla niego przyszłe socjalistyczne warunki pracy i egzystencji. Założenie to w intencji i słusznym rozumieniu twórców nowego systemu nauczania w NRD, jest zarazem najbardziej humanistycznym rysem nauczania i wychowania politechnicznego, będącego w swym charakterze socjalistycznym.

W ogólnym omówieniu tego skrupulatnie przygotowanego programu nie można niestety wiele powiedzieć. Zauważymy tylko na razie, iż w sposób nader rozważny i obiektywny nie pominięto ani zbyt przytłumiono którejsz dyscyplin, bez względu czy to byłyby nauki o społecznym charakterze, czy jakiegokolwiek inne. Humanizm jest akcentem naczelnym programu. Rozwój ucznia ma być pełny, stąd poważnie potraktowane nauczanie muzyki, rysunku, literatury — wszystkiego co kształtuje poczucie estetyczne i rozumienie oraz umiłowanie wartości duchowych i piękna.

O wychowaniu fizycznym i sporcie już nie wspominamy. W ogóle — rozważono wiele i nie zlekceważono niczego.

20 teza dokumentu IV Plenum KC SED ustala: „Chodzi o bogate w odczucia kształtowanie nauczania, które utrwała u dzieci radość uczenia się i pobudza ich pragnienie wiedzy. Przed uczniami trzeba postawić zadania, które potrafią samodzielnie rozwiązywać i rozwijać ich zdolność myślenia”.

Kazimierz Kapitańczyk

„Dzierżyńskim“ do Małej Azji i Afryki

Na 7 wzgórzach, w 7 dolinach

Byłoby romantyczniej, gdybym napisała: „Wpływamy w ziejącą gardziel Bosforu”. Tym bardziej, że wrażenie to pogłębiają migoczące ślepią latarni morskich, stojących jedna na europejskim, druga na azjatyckim brzegu. Byłabym jednak niesprawiedliwa wobec ziemi tureckiej, witającej nas urzekającym widokiem wschodzącego słońca, malowniczą panoramą miast i wiosek oblepiających i ogrodami pełnymi bujnej, śródziemnomorskiej roślinności. To jeszcze Europa. Drugi cych wzgórz smukłymi domami o płaskich dachach — Mała Azja — to inny świat. Skaliste wyniosłe wybrzeża groźnie jeżą resztki potężnych twierdz, baszt, zamków obronnych i murów. Taki jest Bosfor.

Koty, pełno kotów. Małe, duży, rude, olbrzymie kostro-pate kocury — obiegają całym miastem port i ulice Istambułu. Głodne, waleśają się bez czelnie, nieodganiając, ale i nie karmione. Fale młodych, duszących zapachów, owiewają nas nieustannie. Kuchnie uliczne (coż to za kuchnie: spirytusowa maszynka, mała patelnia i olbrzymia taca!) produkują bez przerwy placki, „oladki”, niby rogale; wszystko na oliwie. Mężczyźni pospiesznie spożywają dymiące produkty ulicznych kucharzy, a palce ociekające tłuszczem osuszają o marynarkę lub spodnie. Pod uliczną pompą myje się grupa obdartusów, ręce wycierają w gazetę. Na plecach innych nieprawdopodobne piramidy skrzyń, tobołów, bagaży. Jak oni to udźwigną?

A poza tym — szaleństwo samochodów. Każdy jeździ kędy chce, jak chce, a ty, biedny przechodniu, lawiruj między nimi, bo nie doczekasz się momentu, byś mógł spokojnie przejść przez ulicę.

900 MECZETÓW

Na siedmiu wzgórzach, w siedmiu dolinach leży kraj wielkiego sultana... Tak zaczyna się jedna z bajek „Z tysiąca i jednej nocy” i tak wygląda panorama miasta, pięć kna, wspaniała rozbiłszy kopuły 900 meczetów, tysiącami minaretów, pałaców i zamków. Nad zatoką, zwaną „Złotym Rogiem” na siedmiu wzgórzach domy wznoszą się tarasowato. Ani skrawka gołej ziemi: Wydaje się, jak gdyby jedne domy wyrastały z drugich.

To stare miasto. Tak stare, że trudno jest odczytać szczegółów jego historii z pamiątek zalewających każdy metr kwadratu. Najlepsze położenie w świecie, jakie posiada Istambul, wzbudzało zawsze pożądliwość wojowniczych sąsiadów, wiele też razy upadało, wiele

razy kwitło i przeżywało swoje wielkie dni triumfu. Dziś to jeden drogienny zabytek. Pyszna sztuka bizantyjska w kościołach chrześcijańskich, meczety — kolosy o mozaikowych emaliowanych wnętrzach z koronkowymi ocembrowaniami rytualnych studzien, ogrody i pałace sultanskie, gdzie prócz skarbow architektury zgromadzono inne klejnoty: całe skrzynie szmaragdów, rubinów i innych drogocennych kamieni. Wśród diamentów — żółty, 11-karatowy, dar jednego z królów polskich. W zbrojowni spotykamy polskie pancerze, dalej — jak informację przewodzi — polski sztandar, zdobycy wojenna. — Za to wasze wiszą u nas na Wawelu! — odcina jakiś krewki rodak.

KONTRASTY

Trudno było mi się zorientować w sympatiach politycznych Turków. Niemile jednak uderzyły mnie chełpliwe przechwałki przewodnika, podkreślającego z emfazą udział wielkich amerykańskich koncernów w budowie nowoczesnej dzielnicy miasta. Upojeni historią i bogactwem zabytków, jesteśmy nieco zrażeni supernowoczesnymi gmachami, najczęściej hotelowymi, wznoszonymi nierzadko tuż obok zabytkowych budowli.

I wreszcie — dzielnica ubogich. Chylące się ku ziemi drewniane i murowane rudery, z powyrzwanymi futrynami okien, chmary oberwanych dzieciaków, brudnych i rozczochranych. O dziwo, nie żebzących. Gdzieś tam przeżywa chylkiem kobieta w czarnej szacie na twarzy, z koszem na głowie. Przed resztkami niedźnych domów siedzą mężczyźni, popijają mętny płyn z małych filiżaneczek, namiętnie pociągają cybuchy. Z czego żyją, jeżeli próżnują cały dzień?

Wchodzimy na osławiony bazar. Coż za rozczarowanie! Zaduż, mnóstwo świeżych

ryb i tandetnych, importowanych drobiazgów — całkowity brak natomiast regionalnych pamiątek, charakterystycznych dla kraju. Bardzo uprzejmi sprzedawcy oferują góry owoców. Co ciekawe, przy każdym artykule wystawiona podwójna cena towaru — nabycia i... sprzedaży!

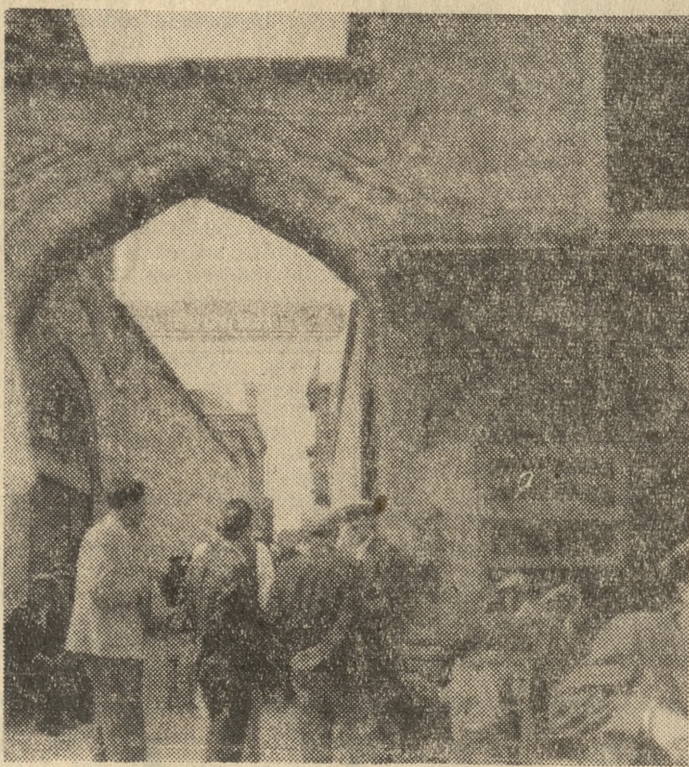
Turcy nie chcą mówić o polityce. Nie można się więc nic dowiedzieć na temat dokonanego przewrotu. Jedynie w kioskach, wśród stosów gazet, powtarzające się wytłuszczone literami nazwisko „Menderes” na czołowie pierwszej strony — było jedynym widomym znakiem niedawnych wydarzeń. A poza tym można było często usłyszeć: „— Wszystko będzie niedługo dobrze”. Dobrze?...

BY NIC NIE URONIĆ

Wracamy zmęczeni do portu, zaglądając do okien wystawowych, by nic nie uronić z widoku egzotycznego miasta. Mammy pecha, bo nieskończenie ciągnie się dzielnica artykułów elektrotechnicznych. Idziemy dalej, teraz prześladowani lawiną męskich spodni, potem koszul i innej bielizny męskiej.

Koty, samochody, pałace, klejnoty, supernowoczesne hotele, rudery — a teraz tureckie „niewymowne”. Czy nam się to wszystko pomicie w zmęczonych głowach?

Bożena Berytowa



Z czego żyją, skoro próżnują cały dzień...

Fot. — Głos

Tylko dla kobiet!

Co mi to da?...

Tak zwane obrazki z życia są najlepszą ilustracją problemów. Oto więc obrazek:

— Mamusi — pyta dziesięcioletnia córeczka (III klasa szkoły podstawowej) — po co narody zjednoczyły się w ONZ?

— Zapytaj tatusia, on się interesuje polityką...

I oto mamy problem: czy zainteresowanie polityką jest wyłącznie sprawą mężczyzn? Czy kobiecie — matce i żonie — nie jest potrzebna orientacja w tym, co dzieje się na szerokim świecie, poza kręgiem jej codziennych obowiązków, czy nie powinna się ona tym interesować?

Oczywiście, odpowiedź na to pytanie będzie brzmiała: powinna. Ale... Obrazek, który przytoczyliśmy wyżej, jest przecież typowy. Coś z niego wynika.

Zapewne trudno byłoby dzisiaj — poza nielicznymi, wąskimi środowiskami — znaleźć kobietę głoszącą, że jej powołaniem są wyłącznie — dzieci i kuchnia a wszystko pozostałe jest domeną mężczyzny — „pana” czy też „głowy” domu. W praktyce jednak znaczna ilość kobiet — w ten, czy inny sposób — ulega owemu tradycyjnemu podziałowi zajęć. Ulega w dużej mierze pod naciskiem konkretnych warunków, które już otworzyły kobietom drogę do zrównania w prawach i obowiązkach z mężczyznami, ale jeszcze nie zdążyły z nich ciężaru obowiązków domowych, nie przyniosły równouprawnienia w zakresie wychowania dzieci i... kuchennych czynności. To wszystko trzeba oczywiście wziąć pod uwagę.

Niemniej jednak w tym uleganiu tradycyjnym wzorcom

odgrywa także rolę inny czynnik, którego nie można tu pominąć: nawyk. Nawyk zamykania się w kręgu spraw domowych, swoista niechęć do szerszego, rozważnego spojrzenia na sprawy, dziejące się poza czterema ścianami mieszkania, poza wąskim środowiskiem rodziny i sąsiadów. Niechęć ta, wyraża się nieraz zwrotem „co mi to da”. Zwrotem, za którym przecież kryje się jakiś moment niezadowolonej rezygnacji z poszerzenia własnych horyzontów myślowych, wiedzy i osobistej kultury.

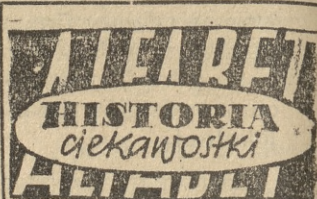
Można równie często usłyszeć: „kiedy?... mąż ma na to więcej czasu”. Można by to rozumieć, jeśli padnie to z ust kobiety, łączącej z zajęciami domowymi pracę zawodową. Jednakże — rzecz charakterystyczna — właśnie kobiety pracujące zawodowo łatwiej znajdują kilka, czy kilkanaście minut w ciągu doby na przejrzenie gazety, przeczytanie jakiegoś artykułu, bądź uważne wysłuchanie dziennika radiowego. Ta ostatnia forma nie wymaga zresztą oderwania się od wielu czynności domowych.

W tym miejscu jedna uwaga pod adresem Czytelniczek (tych, które — mimo wszystko znajdują czas i ochotę na przeczytanie niniejszego): nie sądzić, że przytoczone tu spostrzeżenia i uwagi mają charakter jakiejś pretensji pod Waszym adresem. Nikt od Was nie wymaga, byście się interesowały polityką, sprawami kraju i świata. Ale to przecież w Waszym interesie leży wyglądanie poza cztery ściany domu, rozszerzanie swych zainteresowań, zdobywanie wiedzy o życiu państw i społeczeństw, a wreszcie i wypowiadanie własnych sądów, zajmowanie postawy wobec spraw, o któ-

rych do niedawna mieli prawo wyrokować tylko mężczyźni.

A jeśli chodzi o pretensje — to zgłoszmy tu jedną — właśnie do mężczyzn: czyż nie mogą oni pomóc żonie w owym wyglądaniu na szeroki świat?

Zygmunt Koczorowski



SIERNIKI w powiecie wągrowieckim gdzieś pod koniec XVII wieku albo na początku XVIII należały do Antoniego Rumiejewskiego. Musiał być dziedzic dość względnym, bo właśnie do niego uciekli poddani klarysek gnieźnieńskich i właściciel Strzyżewa Kościelnego (pow. Gnieźno) — Klemens Kleparczyk. Pobożne siostry każały sobie zapłacić za chłopca Rumiejewski okazał się skąpcom, sprawa więc oparła się o sąd, który nakazał zwrócić zbiega.

ŚLĄWSK leży na drodze z Konińska do Rzgowa. Jak pisał Zygmunt Pełczyński w przewodniku „Koniń — Ślupca — Kolo”, wiesz tę już w XII wieku wymienili dokumenty. Należała wówczas do klasztoru w Łądzie. Przed stu laty była tu czynna fabryka fajansów (z charakterystyczną żółtą polewą i wyciskami), dziś poszukiwanych przez znawców. W kościele ciekawe organy w kształcie orla polskiego, zabytek empiry.

ŚLAWIENKO — to dziecko Ślawy (pow. obornicki). W r. 1541 pobożny Jan Ślawieński podał Błażeja podarował kasztelanowi kruszwickiemu — Janowi Grabskiemu. Dar ten (po dając i tu za J. Deresiewiczem — Handel chłopami) został formalnie załatwiony w księgach grodzkich w r. 1556.

ŚLUPIA WIELKA w powiecie średzkim — także sprawiła kłopot swojemu dziedzicowi w r. 1767. Jeden sprytny chłop powyciągał mu wszystkich poddanych, którzy uszli w nieznane. Straty według ówczesnego szacunku (ludzi się takowało jak meble, zwierzęta i morgi!) wynosiły kilkanaście tysięcy złotych ówczesnych, czyli około 2 tysięcy owiec (jedna owca — 7 zł).

SKARZEW pod Kaliszem w r. 1668 był świadkiem sporu pomiędzy łakomymi na dobrą ziemię jezuitami a spadkobiercami zmarłego Krzysztofa Szyszkowskiego. Skąd nazwa, nie wiem.

SKARŻYNY w pow. tureckim może wywodzić swoją nazwę od skarania i od skargi. W czasach przedrozbiorowych siedzieli tu pod jednym dachem Zabłoccy, którzy się pomiędzy sobą procesowali o działki przez 33 lata. Oba się zrujnowały, po marli i procesy nie dokończyli.

J. P.



43 rocznica Rewolucji dała okazję prasie codziennej i tygodniowej, opublikowania bardzo licznych i ciekawych materiałów dotyczących Kraju Rad.

PRO DOMO SUA...

Zwracamy szczególną uwagę na „Nową Kulturę”, której specjalny numer powstał przy współpracy redakcji „Literaturnej Gaziety”. Tamże — dziennik radziecki Alicji Lisieckiej „Pisarze — spotkanie — literatura”, z następującym fragmentem „polskim”:

... 3. X. Dacza Ilji Selwińskiego, jednego z najwybitniejszych poetów radzieckich, mimowolnego inspiratora grupy naszych młodych pisarzy polskich z grupy „Wierzbak”, autora sławnego „Polowania na tygrysa” i dziesiątków wierszy tłumaczonych u nas od lat trzydziestych po dziś dzień.

(...) Sam Selwiński choruje — ciężko. Ale mimo to wita mnie serdecznie, pyta o swoich polskich znajomych, o polską grupę poetów...

SALA TRONOWA I MŁODZIEŻ

Powróćmy w naszym przeglądzie raz jeszcze do spraw wychowania młodzieży i laicyzacji naszego życia. Leszek Goliński w „Trybunie Ludu” (nr 305),

w art. „Intronizacja poznańskiej młodzieży”, podaje wnikliwej problem młodych — na wielkopolskim przykładzie. Publicysta przypomina, że w Poznaniu 50 procent ludności to obywateli do lat 24 (tak!). Autor przypomina nadto, że Poznań jest jednym z nielicznych wielkich miast polskich — o czym „Głos” pisał niejednokrotnie — pozbawionym miejskiego domu kultury.

Goliński, dowodząc, że Wielkopolska jest regionem o rozbudowanej bazie kulturalnej, o dużych tradycjach kulturalnych, uważa „frontalny atak na nudę” działaczy rad narodowych, organizacji społecznych i instancji partyjnych za konieczny.

A o zakończeniu artykułu, nawiązując do nieszczęsnej tzw. sali tronowej w poznańskim Nowym Rafuszu, która nieraz była przedmiotem zainteresowania prasy:

... „Do sali tronowej cesarza Wilhelma w Poznaniu trzeba jak najszybciej wpro- wadzić młodzież. Tu jest jej miejsce, jej pałac kultury: przecież od jutra zacznie się tej młodzieży panowanie.”

PRZECIWKO SEKSUALNEMU PODZIEMIU

Pod tym tytułem bardzo istotne rozważania snuje w „Argumentach” dr Bolesław Popiełski, profesor medycyny sądowej Akademii Medycznej we Wrocławiu. Autor stwierdza, iż kultura seksualna w społeczeństwie naszym nie istnieje, omawia, na kogo spada obowiązek wychowania seksualnego młodzieży i pisze:

... „Wychowanie seksualne, jako część wychowania ogólnego, należy przede wszystkim do rodziców...” Drugim ele-

mentem, który włącza się w wychowanie, jest oczywiście szkoła. Nie może ona spełnić ważnego postulat — indywidualnego traktowania każdego dziecka... Dużą rolę w wychowaniu seksualnym młodzieży może odegrać instytucja lekarzy szkolnych... Zaufanie okazywane lekarzom, nawet w sprawach najbardziej intymnych i powszechnie uznawanych za „wstydlive”, również ma tu duże znaczenie... Ważnym czynnikiem w kształtowaniu się osobowości płciowej są wpływy najbliższego środowiska... które powodują, że „uświadamianie” tą „podziemną” drogą jest najpowszechniejsze... Należy przyjąć jako zasadniczą — tezę, że umiejętne wychowanie seksualne musi wyprzedzać wychowanie „podziemne”.

BILANS PESYMYSTYCZNY

Beata Sowińska w „Życiu Warszawy” (nr 262), w art. zatytułowanym „Bilans optymizmu”, ocenia sprzedaż książek w naszym kraju. Ogólny bilans jest istotnie optymistyczny: rok 1950 — nabyto łącznie 45,9 mln. egzemplarzy, rok 1959 — 80,2 mln. tomów. Ale... Blizsza analiza owego bilansu nie przynosi chłuby naszemu regionowi. Książki — przykładowo — Państwowego Instytutu Wydawniczego i „Czytelnika”, cieszyły się najmniejszym popytem w Kozłowskiem, kolejne zaś miejsce zajmują... woj. poznańskie i Poznań.

Książki Państwowych Wydawnictw Technicznych rozszły się w Poznaniu w 4-krotnie mniejszej ilości niż w Warszawie czy Katowicach, zaś mieszkańcy naszego województwa znowu zajęli pierwsze miejsce... od końca. Podobnie ma się sprawa z książkami Państwowe-

go Wydawnictwa Naukowego. Poznań nie znalazł się w czołówce nabywców, mimo posiadania ośmiu wyższych uczelni, województwo natomiast i tu zajmuje końcowe miejsce. Także publikacje Państwowego Wydawnictwa Muzycznego nie znajdują w Poznaniu wielu amatorów, mimo istnienia w stolicy naszego województwa Filharmonii, teatrów muzycznych i szkół artystycznych. Wypada więc dla poznaniaków optymistyczny bilans B. Sowińskiej — pesymistyczny.

WIERZĘ — WĄPIĘ — ODCHODZĘ

W poprzedniej „Nowej Kulturze” Ignacy Krasicki opublikował wnikliwe studium, dotyczące modelu „Tygodnika Powszechnego”, katolickiego pisma społeczno-kulturalnego (jak brzmi podtytuł „TP”). Redakcja, będącego „na cenzurowanym” czasopiśmie, kwituje ukazanie się publikacji I. Krasickiego zwiększając notkę, zapowiadającą dyskusję w późniejszym numerze. Zarazem „Tygodnik Powszechny” drukuje wypowiedzi swoich czytelników w ankiecie „Dlaczego: wierzę — wątpię — odchodzę”. A oto charakterystyczne fragmenty wypowiedzi:

... „Dlaczego wierzę? Najkrótszą odpowiedzią byłoby: bo otrzymałem Łaskę wiary... O taką wiare winni się katolicy starać i zejść z wyżyn ciągłego rozumowania (podkr. nasze), które zamiast wzmacniać często wiarę osłabia. Wypowiedź swoją pozwalał sobie zakończyć ponownym apelem do redakcji, aby zrezygnowała

z ankiety i na rzecz innych pism, pozostawiła problemy wiary i zwątpienia czytelnikom i ich ewentualnym spowiednikom, a sama pamiętała stale o umieszczeniu w podtytułach „Wierzę, wątpię, odchodzę”.

„Zdziwi zapewne redakcję, jeśli powiem, że jestem organizm z zawodu, mimo że z racji swego zawodu dużo przebywam w kościele i naraz — wątpię? A może nie „mimo” ale właśnie dlatego? (...) Dlaczego wszyscy przelice- cza się na złotówki, nawet Msze święte? Ja wiem, że ksiądz to też człowiek ze wszystkimi ludzkimi wadami, ale to mnie nie przekonuje...”) Jak ja mogę wierzyć ślimakowi, że przyjemnie jest latać i jak mam wierzyć przewodnikowi, który każe iść ludziom drogą trudną i niewygodną, a sam nią nie idzie? Jak ja mogę wierzyć człowiekowi, który głosi wielką miłość, a sam jest pyszny i obłudny? Toć przecie każdy z nas jest człowiekiem i słucha drugiego człowieka i chce mu uwierzyć, ale nie może, kiedy coś nie pasuje. I co sądzicie, same tylko słowa, choćby i Boże, kiedy nie pasują?

Tych wątpliwości przez 30 lat mojej pracy nazbierało się bardzo dużo i chyba będę musiał porzucić swój zawód, żeby nie utracić wiary. Chciałbym, żeby mnie ktoś przekonał, dlaczego to fak jest? Proszę mi wybaczyć moją nieudolną pisaninę i niejasne wyrażanie się, ale piszę szczerze. („Organista”)

Lektor

Ulica nowochwaliszewska połączy centrum z Podwalem

Z inicjatywy poznańskiego Oddziału Polskiego Związku Inżynierów i Techników Budownictwa zorganizowano dyskusję na temat projektu wstępnego przyszłej ulicy nowochwaliszewskiej.

W Biurze Projektów Budownictwa Komunalnego opracowano kilka propozycji, które z uwagi na konieczność znalezienia jak najbardziej ekonomicznego rozwiązania przebudowy mostów wymagały uciążliwych i bardzo skrupulatnych studiów. Na zebraniu inżynierów przedyskutowano projekt wstępny mgr. inż. Andrzeja Raveckiego. Budowa ulicy nowochwaliszewskiej, która ma przebiegać od ul. Podwale do al. Marcinkowskiego, na stapi w najbliższej 5-latec. Mimo trudności finansowych miasto nie zrezygnuje z rozpoczęcia prac. Jak obliczyli fachowcy koszt przebudowy mostów zamortyzuje się w ciągu 5 lat. Dotychczas stosowane dla wszystkich pojazdów — objazd, powoduje poważne straty paliwa i czasu kierowców.

Obecnie powołano grupę rzeczoznawców z Poznania i Warszawy, którzy zajmą się zaplanowaniem projektu wstępnego. Później przedłożony on zostanie Miejskiemu Komitetowi do spraw Urbanistyki i Architektury oraz Komisji O-

W „Odwachu” — plakaty polityczne

Wczoraj w godzinach popołudniowych, w sali wystawowej CBWA w „Odwachu” przy Starym Rynku, otwarta została interesująca wystawa polskiego plakatu politycznego. Wystawę tę zorganizowano przy pomocy Wydawnictwa Artystycznego - Graficznego czy li popularnego WAG-u.

Wśród 25 eksponowanych na wystawie plakatów znajdują się m.in. prace znanych w całym kraju artystów — plastyków jak: Roman Cieślewicz, Wojciech Fangor, Henryk Tomaszewski, Józef Mroszczak, Eryk Lipiński, Julian Pałka, Tadeusz Jodłowski i Tadeusz Trepcowski. Większa część przedstawianych plakatów związana jest tematycznie z Rewolucją Październikową; inne dotyczą budownictwa szkół, zjazdów partii, święta 1 Maja i 22 Lipca.

Wystawa otwarta będzie przez cały tydzień. (wch)

KRONIKA Sądowa

EPILOG KRADZIEŻY SKÓR ZA 0,5 MLN ŻŁ

W nocy z 9 na 10 grudnia 1958 r. Edmund Maciejewski (tam, w Poznaniu przy ul. Przybyszewskiego 35) wraz z nieustalonym sprawcą włamał się do garbarni Ireny K. Lupa i wylamywał przy skórkach futerkowe wartości 500 tys. zł.

Sąd Powiatowy dla m. Poznania skazał Maciejewskiego na 5 lat więzienia i 9 tys. zł grzywny. Również zamieszany w tę sprawę Władysław Tomczak (ul. Kazimierza Wielkiego nr 1) otrzymał za paserstwo i kradzież silnika elektrycznego karę 3 lata więzienia i 10 tys. zł grzywny. Paser Zygmunta Kazimierowski został skazany na 3 lata i 15 tys. zł grzywny. (ak)

Ulice będą dobrze oświetlone, jeśli nie będziesz włączał grzejników elektrycznych w godzinach szczytu!

SFOS — archeologom

Wiele już obiektów naszego miasta wzbogaciło się i wzbogacią dzięki licznym i ważnym dotacjom komitetu miejskiego SFOS. Odnawione sale szpitalne, wyremontowane zabytki, nowy sprzęt pracowni naukowych — oto wymowne efekty działalności tej pożytecznej organizacji.

Ostatnio mieliśmy okazję obejrzeć pracownię fotograficzną **poznańskiego Muzeum Archeologicznego**, której całość i nowoczesne wyposażenie zakupiono z funduszy otrzymanego od SFOS-u. Kierownik pracowni, Zygfryd Ratajczak, z dużą satysfakcją demonstrował działanie poszczególnych przyrządów, które ogromnie ułatwiają i usprawniają prace fotograficzne, a — co za tym idzie — przyczyniają się do rozszerzenia zakresu działalności Muzeum. Tak więc, dzięki SFOS-owi pracownia zakupiła ostatnio nową kamerę filmową, aparat projekcyjny, nowoczesny powiększalnik, kopiarkę, komplet: aparat fotograficzny „Praktisix” z lampą błyskową oraz nowoczesną suszarkę do filmów o automatycznie regulowanej temperaturze. Aby udokumentować wartość swych nowych nabytków — w pracowni fotograficznej zademonstrowano również pierwsze osiągnięcia, dokonane przy ich pomocy. Był to mianowicie film nakręcony na terenach badań archeologicznych, prowadzonych przez Muzeum m.in. w Giecu. Łącznie, Brzeczewie oraz kilkanaście klasycznych zdjęć kolorowych i białoczerwonych.

W ten sposób na taśmie filmowej spisano i utrwalono tegoroczny dorobek prac odkrywczych naszych archeologów. Co ma nie tylko kronikarskie lecz i naukowe znaczenie. (wch)

Harcerze na 43 rocznicę Wielkiej Rewolucji

Dla uczczenia 43 rocznicy Wielkiej Rewolucji Październikowej, harcerze i harcerki zapalą w naszym województwie znicze na grobach żołnierzy radzieckich, którzy w 1945 roku przynieśli na swoich bagnach wolność naszej ojczyźnie. W tych dniach harcerze spotykają się także z uczestnikami walk z okresu Rewolucji Październikowej. Przygotowuje się również wiele odczytów oraz gazetek ściennych. Odbędzie się również przegląd najlepszych filmów radzieckich. Komenda Chorągwi Wielkopolskiej ZHP wstąpi jako zbiorowy członek do Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej.

Wiele kominków harcerskich w listopadzie poświęconych będzie Rewolucji Październikowej. (jk)

Naśladownictwo wskazane!

Czyn społeczny projektantów

Kilka miesięcy temu z inicjatywy dyrektora Wojewódzkiego Biura Projektów — inż. Bolesława Wańskiego, powstał projekt doprowadzenia do porządku dwóch ulic: Podchorążych i Kadeckiej na Grunwaldzie.

Projektanci z tego biura, a zarazem tamtejsi mieszkańcy, zrzeszeni w Spółdzielni Mieszkaniowej „Projektant” wykonali cennym społecznym dokumentem na przeprowadzenie kanalizacji, wody, elektryczności, gazu, nowej nawierzchni i oświetlenia. Tym samym koszt tych urządzeń obniżono o około 80 tys. zł., bo tyleż wyniósł czyn społeczny. Prace, zresztą wykonane w krótkim czasie (od lipca do wczoraj) przeprowadziło Miejskie Przedsiębiorstwo Robót Drogowych.

Dzięki tej inicjatywie godnej naśladowania, tamtejsi mieszkańcy posiadają już dziś wszystkie, tak bardzo koniecz-

INFORMUJEMY

Sekcja Rolniczo - Ekonomiczna PTE zaprasza 7 bm. o godz. 18 do „Domu Chłopa”, ul. Mickiewicza 33, na odczyt mgr. T. Cywińskiego pt. „Problemy społeczno-gospodarcze w naszym mleczarstwie po wojennym”.

Polski Zw. Inżynierów i Techników Budownictwa urządza 7 bm. o godz. 17 w Klubie Techniki, ul. Szkolna 1, kurs przygotowawczy do egzaminu na uprawnienia budowlane.

Tow. Miłośników m. Poznania zaprasza 7 bm. o godz. 19 do sali Pałacu Działalności, St. Rynek 78 na kolejny odczyt z cyklu jesiennego. Red. A. Sikorski wygłosi prelekcję pt. „Z dziejów Radia po znańskiego”.

Spółdzielczy Klub „Mozaika” — St. Rynek 73/74, urządza 7 bm. o godz. 19 koncert muzyki radzieckiej i rosyjskiej w wykonaniu wirtuozów solistów i zespołów radzieckich i amerykańskich (z płyt i taśm magnetofonowej).

W Klubie Stronnictwa Demokratycznego i IKP, plac Wolności 5, 7 bm. o godz. 18, prof. dr. Zubik i mgr. Janina Faganowicz, wygłoszą kolejną pogadankę na temat walki z hałasem.

Stowarzyszenie Absolwentów WSH, AH i WSE zaprasza 7 bm. na spotkanie, które odbędzie się w sali WSE, ul. Marchewskiego nr 146/150.

Zebrań Klubu Ravensbrueczanek odbędzie się 7 bm. o godz. 18.15 w lokalu Zarządu Okręgu ZBoWiD, ul. Lampego 10.

Uwaga! MIESZKANCY LESZNA i okolicy
Dnia 4. XI. br. został otwarty warsztat elektryczny, nawijania silników elektrycznych.
Przyjmuje do naprawy wszelkie silniki elektryczne:
fabryczne, rolnicze, startery i prądnice samochodowe, pralki, odkurzacze itp.
J. ORŁOWSKI
Leszno, Kościelna 5 (w podwórzu) 14626g

Przedsiębiorstwo Budownictwa Indywidualnego Oddz. Poznań
ul. Jerzego 13
szuka
WOLNYCH POKOI
na kwatery dla swoich pracowników.
Pokoje zgłaszać należy w Dziale Zatrudnienia — Poznań, ul. Jerzego 13, tel. 514-90. K7688

Praca
Mężczyzn do prac dorywczych w ogrodzie, zatrudniamy. Poznań - Wydmny, Perzycka 76, dojazd autobusem z Kraszewskiego. 14416g
Samodzielna pomoc domowa zaraz przynij. Warunki dobre. Wielka 17 m. 14, godz. 15-18. 14420g

Dobra gosposia za wysoki wynagrodzeniem pilnie potrzebna. Adres wskazać Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla 14442g.

Pomoc domowa dochodząca, najchętniej renciście — przyjmie. Kniewskiego 27 m. 9. 14580g

Gosposia (pomoc domowa) uczciwa, zaraz potrzebna. Siemiradskiego 3 m. 3. 14651g

Panie umiające szyc, mogą się zgłosić: Matejki 2 m. 4. 14664g

Uczeń ślusarsko-tokarski może się zgłosić. Poznań-Rataje, Oksywska 1a. 14534g

Nauka
Tańców szybko ucze. Poznań, Mickiewicza 27 m. 7. 14978g

Kupno
Maszynę do szycia używaną kupię. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla 14638g.

†
Dnia 3. XI. zmarła nasza najdroższa matka, babcia i tesciowa sp.

Maria Pilarska
z domu Dopierała
Pogrzeb odbędzie się dnia 6. XI. o godz. 15 z kaplicy cmentarnej w Szamotułach.
W nieutulonym smutku
RODZINA
Szamotuły, Oborniki, Wielonek, Strzelno.

†
Dnia 3 listopada 1960 roku zmarł, po długich i ciężkich cierpieniach, opatrzony Sakramentami św., nasz najukochańszy ojciec, zięć, szwagier i wujek, przeżywszy lat 68, sp.
Franciszek Orpel
Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek, 7 bm. o godz. 15.30 na górczyńskim cmentarzu.
O tym zawiadamiają
CÓRKI I RODZINA
(a nie jak podano 5. bm. — mylnie córka). 14668g

†
Dnia 3 listopada 1960 r. zmarł sp.
Franciszek Orpel
zasłużony działacz spółdzielczy naszej Spółdzielni.
W Zmarłym tracimy serdecznego kolegę i sumiennego pracownika.
CZĘŚC JEGO PAMIĘCI!
Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek, 7 bm. o godz. 15.30 z kaplicy cmentarnej na Górczyńcu.
Pracownicy Rada Nadzorcza Zarząd Spółdzielni Inwalidów „Równość” w Poznaniu
K7800

†
Dnia 4 listopada 1960 r. zasnął w Bogu, po krótkich, lecz ciężkich cierpieniach, mój najdroższy mąż, nasz najlepszy tatuś, brat, szwagier i wujek, przeżywszy lat 59, sp.
Józef Frąckowiak
były podoficer zawodowy 58 pp.
Pogrzeb odbędzie się we wtorek, dnia 8 listopada 1960 r. o godz. 11 z kaplicy cmentarnej na Jeżycach.
W głębokim smutku i żalu pogrążona
ZONA Z CÓRKĄ I RODZINĄ
Poznań.

Dla uczczenia III Kongresu Spółdzielczości Zaopatrzenia i Zbytu
GMINNE SPÓŁDZIELNIE — PZGS GOSTYN
organizują
w Gostyniu w dniach 9, 10 i 11 listopada br.
JARMARK JESIENNY
WIELKI WYBÓR
ARTYKUŁÓW PRZEMYSŁOWYCH
I ARTYKUŁÓW DO PRODUKCJI ROLNEJ.
POKAZY ODZIEŻY.
K7758

Garazu
dla samochodu osobowego w okolicy ul. Grunwaldzkiej poszukuje przedsiębiorstwo państwowe.
Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla K7805

Sprzedaz
Sprzedam siatki parkanowe. Poznań - Górczyn, Knapowskiego 23 — warsztat w podwórzu. 14540g
Sprzedam samochód osobowy „Skoda” 1102, stan bardzo dobry. Oglądać c i 7 bm. ul. Knapowskiego 23. 14541g
Sypialnię, jadalnię sprzedam. Stolarska, Poznań-Zabikowo, Wojska Polskiego 4a. 14555g
Motoczwór „Simson” — sprzedam, okazynie. J. Orłowski, Leszno, ul. Kościelna 5, warsztat elektryczny. 14627g
Samochód „Mercedes” V 170 — sprzedam. Poznań, Barzyńskiego 6 — po prawski. 14648g

Lokale
Kupię pokój wylaczony do 25.000 zł. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla 14431g.
Pokoje sublokatorskie od najtańszych do komfortowych poszukuje „Parcelo-Willi”, Armii Czerwonej 29. 14432g
Starsze małżeństwo bezdzietne poszukuje pokoju powyżej 12 m² na Grunwaldzie. Warunki do omówienia. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla 14628g.

Nieruchomości
Za gospodarstwo rolne dam parcele i nieruchomości w Poznaniu oraz dojazd. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla 14477g.

†
Dnia 4 listopada 1960 r. odszedł od nas nagle i zakończył swój pracowity żywot, namaszczony Olejami św., mój najdroższy mąż, nasz kochany i najlepszy ojciec i dziadunio, przeżywszy lat 68, sp.
Tomasz Pernak
Pogrzeb odbędzie się w niedzielę, 6 bm. o godz. 15 z domu żałoby w Miejskiej Górze.
W głębokim smutku pogrążeni
ZONA, CÓRKI, ZIĘCIOWIE, WNUKI I RODZINA
14667g

†
Dnia 4 listopada br. zmarł, po długich i ciężkich cierpieniach, mój najukochańszy mąż, nasz drogi ojciec, brat, kuzyn, sp.
Mieczysław Skorupko
inż. geodeta
Pogrzeb odbędzie się dnia 8. XI. 1960 r. o godz. 11.20 na cmentarzu jeżyckim.
W ciężkim smutku pogrążone
ZONA, DZIECI I RODZINA
Poznań, Słowackiego 36.

†
Dnia 3 listopada 1960 r. zmarł sp.
Franciszek Orpel
zasiadający działacz spółdzielczy naszej Spółdzielni.
W Zmarłym tracimy serdecznego kolegę i sumiennego pracownika.
CZĘŚC JEGO PAMIĘCI!
Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek, 7 bm. o godz. 15.30 z kaplicy cmentarnej na Górczyńcu.
Pracownicy Rada Nadzorcza Zarząd Spółdzielni Inwalidów „Równość” w Poznaniu
K7800

†
Dnia 3 listopada 1960 r. zmarł sp.
Edmund Krantz
inżynier
W Zmarłym straciliśmy serdecznego i cennego przyjaciela.
CZĘŚC JEGO PAMIĘCI!
Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek, 7 bm. o godz. 12 z kaplicy cmentarnej na Jeżycach.
W głębokim smutku
GRONO PRZYJACIÓŁ
14652g

†
Dnia 4 listopada 1960 r. zmarł nasz długoletni pracownik
Józef Frąckowiak
W Zmarłym straciliśmy sumiennego pracownika i dobrego kolegę.
CZĘŚC JEGO PAMIĘCI!
Pogrzeb odbędzie się dnia 8 listopada 1960 r. o godz. 11 z kaplicy cmentarnej na Jeżycach.
Rada Zakładowa Podstawowa Organizacja Partyjna przy POPN „CPN”
Dyrekcja i Pracownicy
Pozn. Przeds. Obrótu Prod. Naftowymi „CPN”

„GŁOS WIELKOPOLSKI”. Adres Redakcji: Poznań, ul. Grunwaldzka 19. Telefony: centrala 611-21 łączy wszystkie działy; sekretariat redakcji 657-76 w godz. 8-18; redaktor naczelny 657-76; sekretarz redakcji 648-85; dział łączności z czytelnikami 657-18; dział miejski 659-39; redakcja nocna 430-77. Wydawca: Poznańskie Wyd. Prasowe RSW „Prasa”. Biuro Ogłoszeń: RSW „Prasa”. Poznań, ul. Świerczewskiego 3, telefon 514-90. Prenumerata „Głosu Wielkopolskiego”: miesięcznie 12.50 zł, kwartalnie 37.50, półrocznie 75, zł, rocznie 150 zł. Prenumerata przyjmująca delegatury „Ruch” urzędy pocztowe i listonosze do 15 każdego miesiąca na miesiąc następnym. Prenumerata z wysyłką za granicę przyjmuje PKWZ „Ruch” w Warszawie, ul. Wilcza 46, nr konta PKO 1-6-100024 Warszawa — na okres kwartalny, półroczny i roczny. Do ceny krajowej dolicza się 40 proc. API — Agencja Publicystyczno-Informacyjna; CAF — Centralna Agencja Fotograficzna; PAP — Polska Agencja Prasowa; ZAP — Zachodnia Agencja Prasowa. Druk: Zakłady Graficzne im. M. Kasprzaka, Poznań, ulica Zwierzyniecka 3, telefon 444-59. L-2

Budżet i plan powiatu Rawicz

Na ostatniej sesji Powiatowej Rady Narodowej w Rawiczu uchwalony został budżet i plan gospodarczy powiatu na 1961 rok. Produkcja towarowa przemysłu terenowego w pionie państwowym winna wzrosnąć o 9,3 proc., a w pionie spółdzielczym — o 7,3 proc.

W rolnictwie przewiduje się największy wzrost pogłowia owiec i bydła, a spadek koni o 8,2 proc. w stosunku do roku 1960. W Miejskiej Górze, Dłoni, Sierakowie i Bojanowie uruchomione będą agromówki.

Zaplanowano także 10 nowych sklepów i uruchomienie gospody GS w Sarnowie.

Uruchomiona będzie biblioteka gromadzka w Sierakowie, powstana dwa nowe punkty biblioteczne, a księgozbiór zwiększy się o 4500 tomów.

W przyszłym też roku powinna zakończyć się adaptacja nowego szpitala. Będzie tam czynnych 6 oddziałów z 205 łóżkami.

Wysokość nakładów inwestycyjnych sięga kwoty 10 milionów. Najwięcej otrzyma rolnictwo na meliorację, nawadnianie i odwadnianie łąk, budowę jazu na Orli pod Zaorlem i na zagospodarowanie łąk i pastwisk. Rawicz uzyska w stanie surowym jeden blok mieszkalny o 54 izbach. Rozpocznie on budowę remizy strażackiej. (wt)

...i pow. Ostrzeszów

Przyszłoroczny budżet powiatu ostrzeszowskiego wynosi 50 mln. zł; jest on wyższy w stosunku do roku 1960 o 11 mln. zł i to dzięki coraz wyższym wpłatom przedsiębiorstw przemysłu terenowego.

Najwięcej, bo 14 mln. zł pochłona inwestycje (nowe hale produkcyjne, modernizacja zakładów), 12 mln. zł — oświata, 9 mln. zł — budownictwo mieszkaniowe, 7 mln. zł — rolnictwo. (hp)

Rolnictwo w kraju i na świecie

Zboże nieco zawilgocone, składowane w magazynach, prawie zawsze się zagrzewa, pleśnieje i psuje. W Związku Radzieckim przeprowadzono ostatnio doświadczenie, którego wyniki wskazują, że w przyszłości zapobiegać się będzie całkowicie tego rodzaju skutkom.

Przeciw pleśnieniu

Oto do pszenicy, owsa i jęczmienia domieszano po 6 kg pirosiarczynu sodu na tonę. Po dobrym przeszlufowaniu zboże wysypano do worków i skrzyń oraz usypano pryzmy objętości 2—3 tony. Tak pozostawione przez 30 dni ziarno nie zagrzewało się w ogóle. Za trzymało prawidłową sykość. Tymczasem inne zboże, pozostawione doświadczenie w tych samych warunkach, ale bez domieszki sodu, zagrzało się już czwartego dnia, potem pleśniało, a po 15 dniach zepsuło się zupełnie.

Stosowanie pirosiarczynu sodu do konserwacji zawilgoconego ziarna opiera się na bakteriobójczym i grzybobójczym działaniu produktów jego rozkładu w warunkach wilgotnych. Dalsze doświadczenia w tym zakresie trwają. Gdy się powiedzie całkowicie, nie będzie my mieli kłopotów ze składowaniem zboża.

Narkoza dla macior

W Bułgarii przeprowadzono ostatnio doświadczenia ze stosowaniem narkozy przy sztucznym unasienianiu macior. Jako środek usypiający zastosowano mieszaninę eteru i chloroformu. W mieszaninie tej maczono watę i wraz z maczka nakładano na ryjek łochy, po czym dokonywano zabiegu. Usypienie łochy podczas inseminacji ma też zaletę, że zwierzę jest spokojne, co pozwala na dokładniejsze manipulacje narzędziami i daje gwarancję zapłodnienia. Na 14 łoch doświadczalnych tylko jedna nie została zapłodniona. Dalsze badania idą w kierunku stwierdzenia, jakie działania posiadają preparaty narkotyzujące na organizm zwierzęcia.

Ścieki i płony

Do rzek i jezior spływa co roku tysiące ton ścieków miejskich i przemysłowych. Polscy uczniowie pracują od dawna nad ich rolniczym

zużytkowaniem. Doświadczenia przeprowadzone na polach i łąkach, należących do Wyższej Szkoły Rolniczej we Wrocławiu przyniosły następujące efekty produkcyjne:

Przy nawożeniu ściekami łąki wydały po 80 kwintali siana z hektara, bez ścieków tylko 20 kwintali, pszenica ożma odpowiednio 24 i 10 kwintali, żyto 19,6 i 15,6 kw z hektara, a buraki pastewne, pod które dano ścieki przyniosły 461 kwintali, bez ścieków, przy normalnej uprawie i nawożeniu tylko 279 kwintali z ha.

Z tego wniosek prosty. Tam gdzie są warunki należy wykozystywać ścieki miejskie i przemysłowe do użyźniania łąk i pól uprawnych. Na pewno się opłaci.

Sposób na kisonki

W Ameryce stosuje się już od dawna nowego typu zbiorniki do przechowywania pasz zielonych. Dzięki temu uzyskuje się z zielonek coś po średniego pomiędzy sianem a kisonką. Zbiorniki budowane są ze stali, na wysokości 30 metrów i o średnicy 15 metrów. Każdy może pomieścić około 200 ton paszy o wilgotności do 50 proc.

Do wnętrza tych kolosów zielonki przewiedle do 40—60 procent wilgotności, wdmuchuje się przy pomocy transportów, nie ugniata się, ani prasuje i nie dodaje się żadnych środków konserwacyjnych. Po napełnieniu zamyka się zbiornik hermetycznie, zapewniając w ten sposób prawidłowy przebieg fermentacji.

Zaletą tego sposobu konserwowania pasz zielonych jest całkowite uniezależnienie zbiornika od traw i koniczyn od stanu pogody. Według oświadczeń praktyków, otrzymany produkt ma wyższą wartość pokarmową od zwykłej kisonki. Podobne zbiorniki — wieżowce budowane są obecnie tytułem próby w Anglii.

Opr.: K. J.

SPORT

Ostrów czeka na halę

Ze sportem w Ostrowie nie jest ostatnio najlepiej. Powody tego stanu rzeczy są złożone i trudno je teraz omawiać. Impas się pogłębia, co niektórzy dla łatwiej widzą, ale nie umieją jakoś wykrzesać z siebie większej energii, niezbędnej dla ratowania sytuacji. Pogorszył ją dodatkowo fakt pozbawienia Ostrowa jedynej w mieście hali sportowej.

Kwestię tej hali poruszamy nie pierwszy raz. Pisaliliśmy o niej przed dwoma laty, kiedy sprawa budowy nowej zaczęła być aktualna. Aktualność tę rozumieli i ostrowscy działacze, zawiązali więc komitet, który niewiele jednak zrobił, bo o jego istnieniu nikt nie wiedział. Dziwna rzecz: komi-

Turniej tenisowy „Budowlanych”

Komisja Okręgowa Związku wej Federacji Sportowej „Budowlani” organizuje turniej drużynowy związku ognisk swego resortu w tenisie stołowym, celem wyłonienia mistrza, który będzie reprezentował barwy okręgu poznańskiego na centralnych rozgrywkach w Warszawie.

Celem turnieju jest zainteresowanie tą dyscypliną jak najliczniejszej rzeszy członków przedsiębiorstw przemysłu budowlanego. Rady zakładowe proszone są o zgłoszenie chętnych do rozgrywek indywidualnych i drużynowych zawodników do 10 listopada br. na adres Komisji Okręgowej ZFS „Budowlani” w Poznaniu, ul. Szkolna nr 1. (p)

tet niby był, a koordynacji działania nie było. Różne kluby, organizacje itp. Jeździły do Poznania ze swoimi projektami różniącymi się często w zasadniczych punktach tak, że w końcu zdezorientowane władze wojewódzkie nie wiedziały, o co właściwie chodzi. Równocześnie **WZDUSZONO** — bo tak to trzeba nazwać! — cenną inicjatywę komitetów rodzicielskich szkół podstawowych nr 2 i 3, które zamierzały czynnem społecznym wybudować małą salę sportową. Przed kilku laty komitety te zdołały zgromadzić około 200 tys. zł (w tym materiały budowlane). Sprawa utknęła na martwym punkcie; od 2 lat nie zrobiono nic. Nawet nie próbowano wstawić budowy obiektu do planu.

Druga strona medalu, to

Porażka siatkarzy

W piątek późną nocą, w drugim dniu finałowych rozgrywek o mistrzostwa świata w siatkówkę, które odbywały się w Rio de Janeiro, polska drużyna męska spotkała się z aktualnym mistrzem świata Czechosłowacją. Po bardzo zaciętej grze nasi siatkarze ulegli reprezentantom Czechosłowacji 1:3 (15:13, 10:15, 10:15, 13:15). (PAP)

40-lecie sportu śremskiego

Jeden z najstarszych klubów Wielkopolski Śremski Klub Sportowy obchodzić będzie 4 lutego 1961 roku 40-lecie swego istnienia.

SKS należy do rzędu tych klubów, które pod względem stażu tworzą czołówkę Wielkopolski.

Powołany do życia Komitet Organizacyjny składa się z 4 sekcji: organizacyjnej, propagandowej, imprezowej i zabawowej. W programie uroczystości, które podzielone będą na dwie części, odbędzie się 4. II. 1961 r. uroczysta akademia, capstrzyk i spotkania towarzyskie.

Jubileuszowe imprezy sportowe odbędą się w terminie późniejszym w lecie. (s)

Listopad	Imieniny
niedziela	Leonarda, Feliksa
6	Antoniogo, Adolfa
poniedz.	
7	wsch. g.: 6.56 zach. g.: 16.16

Teatry

NIEDZIELA
OPERA — g. 19 „Fontanna Bachczyrszara” (kończy się około g. 22)
POLSKI — g. 15.30 „Stuby panieńskie” (g. 19 „Krakowiacy i górale” (kończy się około g. 22)
NOWY — godz. 15.30, 19 „Lowcy głów” (kończy się ok. godz. 22)
OPERA — g. 15, 19 „Życie parskie” (kończy się ok. g. 22)
MARCINEK — g. 11, 16.30 „O słonku, sroce i krasnoludkach” (kończy się około godz. 18)
SATYRY — g. 20 „Kwadratura kola” (kończy się około g. 22)

W WOJEWÓDZTWIE
KALISZ — „Pamiętnik Anny Frank”
ZDUŃSKA WOLA — „Lekarz mimo woli”
PONIEDZIAŁEK
TEATRY — nieczynne.

Kina

NIEDZIELA I PONIEDZIAŁEK
APOLLO — g. 10, 12.30, 15.30, 18, 20.15 — „Czarny Orfeusz” (francusko-włoski, 16 l.), poniedziałek — g. 12.30, 15.30, 18 „Czarny Orfeusz”, g. 20.15 „Sierioża” (radziecki, 12 l.)
BAŁTYK — g. 11, 16, 19.30 „Krzyżacy” (polski, 12 l.)
CZERNASTKA — g. 10, 12.30, 15, 17.30, 20 — „Decyzja” (pol., 18 l.)
DOM KULTURY MO — godz. 12 „Tajemnica wiecznej nocy” (radziecki, 7 l.), g. 15, 17.30, 20 „Walec pikowy” (polski, 16 l.), poniedziałek — g. 15, 17.30, 20 „Walec pikowy”
GWIAZDA — g. 10, 11, 12, 13 „Pajacyk i Pikuś” (bajki), godz. 14, 15.30 „Mały bohater” (radz. 7 l.), g. 18, 20 „Cichy Don” — I ser. (radz. 16 l.), poniedziałek — g. 15.30 „Trójęłowy smok” (radz.

12 l.), g. 18, 20.15 „Cichy Don” — II seria (radz., 16 l.)
HUTNIK — g. 14.30 „Kordzik” (radziecki, 7 l.), g. 16.45, 19 „Protektur” (radz., 16 l.), poniedziałek — nieczynne
MALTA — g. 10, 11, 12 „Ballada o burmistrzance” (bajka), 7 l.), g. 13, 15.30, 20.15 „Chłopiec z Grenlandii” (duński, 14 l.), poniedz. — g. 16, 18, 20 „Rok pierwszy” (polski, 12 l.)
MINIATURA — g. 13.30, 15.45, 18, 20.15 „Trójęłowy smok” (radz., 12 l.), poniedziałek — g. 15.45, 18, 20.15 „Prawo i bezprawie” (ang., 16 l.)

MUZA — g. 10, 12.30, 15, 17.30, 20 „Nikt nie wola” (polski, 18 l.), poniedziałek — godz. 15, 17.30, 20 „Nikt nie wola” (pol., 18 l.)
OSIEDLE — g. 11, 12, 13 „Alibaba i 40 rozbójników” (radz., 7 lat), g. 15.45, 18, 20.15 „Pół żartem, pół serio” (USA, 18 l.), poniedz. — g. 16, 18, 20 „Uwaga, zaginął chłopiec” (NRD, 7 l.)

PANCERNIAK — g. 12.30 „Poranek na bezludnej wyspie” (radziecki, 7 l.), g. 11.15 „Bajki pięciu leniuchów”, g. 17.30, 20 „Chcę być gwiazdą” (franc., 16 l.), poniedz. — g. 17.30, 20 „Miasto bez wody” (radz., 14 l.)
PIAST — g. 15 „Nieśmiertelny gar nizon” (radz., 12 l.), g. 17, 19.15 „Ewakuować miasto” (radz., 12 l.), poniedziałek — nieczynne

RIALTO — g. 10.30, 12 (seans zamknięty), 15.30, 18, 20.15 „Śmierć w siodle” (CSRS, 12 l.), poniedz. — g. 15.30, 18, 20.15 „Komandorzy” (radz., 12 l.)

SCALA — g. 10.30, 11.30 „Swinia-riek” (bajka), g. 16, 18, 20 „Zolnierze” (USA, 12 l.), poniedz. — g. 16, 18, 20 „Niezapamiętany kamerdyner” (ang., 12 l.)

TECZA — g. 11, 12.15 „Szewczyk Kopytko”, g. 13.45 „Stara forteca” (radz., 12 l.)

TECZA — g. 11, 12.15 „Szewczyk Kopytko”, g. 13.45, 15.45, 18, 20.15 „Stara forteca” (radz., 12 lat), poniedz. — g. 15.45, 18, 20.15 „Ogniste wiorsty” (radz., 14 l.)

WARTA — g. 10, 11, 12, 15 „Znowu dwójka”, g. 14, 16, 18, 20 „Proces w Norymbierdze” (NRF, 16 lat), poniedz. — g. 16 „Los człowieka” (radz., 16 l.) — seans z prelekcją, zamknięty, g. 19 „Los człowieka” (seans z prelekcją — otwarty)

WOJSKOWE — g. 17, 19.30 „Okru-
ciństwo” (radz., 14 l.), poniedz.
— g. 17, 19.30 „Pół żartem, pół serio” (USA, 18 l.)
WCZASOWICZ — g. 13.30 „Piłeczka i latawiec” (bajki), g. 14.45, 17, 19.15 „Chorągwie na wieżach” (radz., 12 l.), poniedz. — nieczynne
ZNICZ (Zabikowo) — godz. 15 „Między niebem a ziemią” (CSRS, 14 l.), g. 17, 19 „Winda na szafot” (franc., 18 l.), poniedz. — Luboń — „Między niebem a ziemią” (CSRS, 14 l.);
FOTOPLASTIKON — „Ogród Zoologiczny w Berlinie”

W WOJEWÓDZTWIE
GNIEZNO — Lech: „Czarne błyskawice”, Polonia: „Bitwa pod pi-
ramidami”; KALISZ — Stylowe: „Zakochała się dziewczyna”; poniedz. — „Wesołe gwiazdy”, Syrena — „Zuch”; poniedz. — „Zdradziła przeleć”, Wolność — „Nieznany zdrajca”; poniedz. — „Hiroshima, moja miłość”; LESZNO — Panorama: „Dzieci partyzanta”; poniedz. — „Młynarz Czyż-
zyk”; OSTROW — Roma: „Po-
wrót”, Słońce — „Dramat w ko-
smosie”; PILA — Iskra: „U progu
ciemności”; LOTNIK — „Dziewczy-
na z gitarą”; poniedz. — „Piękne dni”.

Radio

PROGRAM II (POZNAŃ)
7.40 — Z piosenki i gawędą po Wielkopolsce; 9 — Taniec i piosenka; 10.20 — Poznański koncert zyczeń; 11.30 — Słuchamy muzyki ludowej; 12.10 — Poranek symfoniczny; 13.50 — Koncert zyczeń; 15 — Dla dzieci opowieść rewolucyjna pt. „Na spotkanie zorzy”; 16 — Słuchowisko Jerzego Sulim-
Kamińskiego pt. „Kanarek”; 16.30 — Koncert chopinowski; 17.05 — Audycja aktualna na tematy między narodowe; 18.15 — Wieczór muzyczny u pracowników „Cementowni Rejowiec”; 19 — Słuchowisko wg komedii Goldoniego pt. „Uczciwa dziewczyna”; 19.40 — Popularne me-
lodie rozrywkowe; 20.03 — Kon-
cert estradowy; 20.30 — Rewia piosenek — zapowiada Lucjan Ky-
dryński; 21.16 — Sport; 21.20 — Gra Wrocławski Kwintet Rytmiczny; 21.40 — Do tańca gra orkie-
stra Eddie Barclay’a; 22.35 — Wir-

tuozji w repertuarze tanecznym i rozrywkowym; 23 — Muzyka ta-
neczna;
Wiadomości: 6.30, 7.30, 8.30, 12.04, 17, 21, 23.50;

PONIEDZIAŁEK

PROGRAM II (Poznań)
17.20 — „LPE — Wojsko” koncert estradowy; 18.00 — Wojciech Strak przed mikrofonem; 18.10 — Radio-Reklama; 18.25 — Muzyka i aktualności; 18.45 — Z cyklu: „Czy Polacy potrafia pracowac” pt. „Kółko graniaste — a my wszyscy bęc”; 19.05 — Śpiewa Zespół Pieśni i Tańca „Czerwasy”; 19.30 — Wspomnienia z Rewolucji 1917 roku; 19.50 — Rewia orkiestr tanecznych Krajów Demokracji Ludowej; 20.30 — Kronika studencka; 20.45 — Wiersze poetów grupy to-
ruńskiej; 21.27 — Kronika sportowa; 21.40 — Gra kwintet Jerzego Miliana;

Telewizja

POZNAŃSKA

NIEDZIELA
11 — Mecze bokserskie BBTS — Legia (K-oc); 13.20 — Przerwa; 15 — Wyniki „Koziołków” (W-wa); 16 — Niedzielnia biesiada (Jok.); 17 — Film krótkometrażowy (Jok.); 17.10 — Film z serii Disneyland (Jok.); 18 — Program dla dzieci — „Teatrzyk Violinek” (W-wa); 18.30 — Teleturniej — „Szukamy fenomenów pamięci” (W-wa); 19.30 — Lzennik (W-wa); 20.15 — Hojce na lodzie Legia — KTH Krynica (W-wa); 21.15 — Do widzenia do jutra — film fabularny, polski, od 16 lat (Jok.); Niedziela sportowa (Jok.);

KATOWICKA
13.15 — 201 jubileuszowe ciagnienie „Karolinki”; 17.15 — Film z serii „Disneyland”; 21.15 — „Bądź mofm synem” — film fabul. prod. radzieckiej.

PONIEDZIAŁEK

KATOWICKA

17.10 — Rep. dla młodz. — „W 15 rocznicę SFMD” (W-wa); 18 — Przemówienie ambasadora Związku Radzieckiego (W-wa); 18.10 — EUREKA (W-wa); 18.40 — Koncert utworów komp. rosyjskich i radzieckich (Łódź); 19.10 — Z cyklu: „Historia ruchu robotniczego”, progr. pt. „Wczoraj i dziś”

(W-wa); 19.45 — Dziennik (W-wa); 20.15 — „Nasze spotkania” (Jok.); 20.35 — Polska Kronika Filmowa (Jok.); 20.45 — Teatr TV — „Bajka noworoczna” wg. Wł. Dudincewa (W-wa); 21.45 — Ostatnie wiadomości” (W-wa).

Wystawy

DOM DRUKARZA — ul. Inżynierska 10 — „JUBILEUSZOWA WYSTAWA POLIGRAFII” — godz. 10—18.
PREZYDIUM RN M. POZNANIA HALL — wystawa prac plastycznych poznańskiej Janiny Kotlińskiej (pejzaż, martwa natura)
KLUB STOWARZYSZENIA ARCHITEKTÓW POLSKICH — St. Rynek 56 — wystawa grafika M. Chudziakiewicza z Wrocławia — czynna w godz. od 13—22.
KLUB GALERIA — Hala MTP nr 7 — ekspozycja prac plastyków poznańskich połączone z sprzedażą dzieł — Klub czynny w godz. od 12—22.
CBWA — Stary Rynek 3 — Wystawa Plakatu Politycznego — wystawa czynna od 10—18.
HALA nr 14 (wejście od ul. Święcickiego) — Wielkopolska Wystawa Filatelistyczna — wystawa czynna od godz. 11—19.

Dziś i jutro

NIEDZIELA

PAŃSTW. SZPITAL KLIN. IM. ŚWIĘCICKIEGO — chirurgia — ul. Przybyszewskiego nr 49, tel. nr 612-11;
SZPITAL MIEJSKI IM. FR. RA-SZEJ — internia — ul. Mickiewicza nr 2, telefon nr 13-40;
WOJEWÓDZKI SZPITAL DZIECIECY — chirurgia dziecięca — ul. Józefa nr 8/9, telefon 512-86.

PONIEDZIAŁEK

SZPITAL MIEJSKI IM. J. STRUSIA — internia — ul. Szkolna nr 8/12, telefon nr 511-11;
SZPITAL WOJSKOWY — chirurgia — ul. Grunwaldzka, telefon nr 656-52;
WOJEWÓDZKI SZPITAL DZIECIECY — chirurgia dziecięca — ul. Józefa nr 8/9, telefon 512-86.
APTEKI: Głogowska 47, Kraszewskiego 12, Marcinkowskiego 11, Dzierżyńskiego 349, Mazowiecka 12, Główna 53.

sport wyczynowy. Nie trzeba chyba szerzej uzasadniać fak-
tu, że bez hali sportowej kluby mogą wytrzymać rok, powiedzmy — dwa. W tym czasie bokserzy i koszykarze muszą rozgrywać mecze w innych miastach. Tego na dłuższy okres nie wytrzyma finansowo żaden klub. Mistrzowskie mecze rozgrywane są w zimie; czyli, że może zaistnieć konieczność wycofania drużyn z rozgrywek. A przecież i koszykarze i bokserzy reprezentują niezły poziom, mają chlubne tradycje. Czy można 42 tysięczne miasto pozbawić sportu w zimie?

Klub sportowy w dzisiejszych warunkach ma za zadanie wychowywać nie tylko mistrzów. Sport powinien być czynnikiem decydującym o zdrowiu fizycznym i moralnym, o zainteresowaniach młodzieży. Powinien rozwijać w tej młodzieży cechy, na których niedorozwój często ostatnio uderza się narzekać. W lecie, miejscem tzw. „wycieczki” może być boisko czy basen. A zimą, gdy zabraknie hali sportowej? Świetlice nie stety, nie są zbyt popularne. Węze co — kawiarnia? Ulica? Ba, żeby tylko... A przecież na tej młodzieży będziemy budować przyszłość, nie tylko sportową. Wydaje się zaś, że za jej wychowanie ponosi odpowiedzialność nie tylko rodzina czy szkoła, ale i w pewnej mierze społeczeństwo, środowisko w którym się obraca. Nowa duża hala kosztować ma około 8 milionów zł.

Czyż nie ma innego wyjścia? Chyba tak. Trzeba jednak, by kluby, organizacje i instytucje zaczęły wreszcie działać wspólnie. Nie chodzi tu na razie o wielką halę sportową — choć myśli i planów jej budowy nie można zarzucać. Chodzi o jakikolwiek obiekt, który umożliwiłby uprawianie sportu w zimie zarówno dzieciom jak i wycieczkom.

Dłatego najbardziej godną poparcia wydaje się myśl rzucona przez działaczy MKKFAby kontynuować inicjatywę komitetów rodzicielskich szkół nr 2 i 3. Przerobiona dokumentacja pozwoli na wzniesienie obiektu z prefabrykatów, co obniży koszt do ok. 500.000 zł. Część pieniędzy jest, resztę dołożą zakłady pracy (ZNTK — 100.000 zł), duża część prac wykonac można czynem społecznym. Pozostaje jeszcze sprawa limitu inwestycyjnego. Został on już dla Ostrowa zatwierdzony. Opinia sportowa Ostrowa oczekuje i wierzy, że Prezydium Wojewódzkiej RN dopomocze w znalezieniu wyjścia z obecnej sytuacji. Nie potrzeba przecież pieniędzy, ani materiałów budowlanych, które są zapewnione. Potrzeba tylko tytułu inwestycyjnego. W tym stanie rzeczy hala sportowa może i powinna stanąć. Tego wymaga przede wszystkim interes społeczny.

R. J.

Czapczyk opuszcza Lecha

Od pewnego czasu w światku piłkarskim naszego miasta krążyły pogłoski o odejściu z Lecha znanego niegdyś piłkarza, a obecnie trenera pierwszoligowego zespołu — Henryka Czapczyka.

Wczoraj w rozmowie z nami, trener Czapczyk ujawnił, iż 29 października br. złożył rezygnację ze stanowiska trenera i z dniem 31 grudnia br. kończy pracę w Klubie Sportowym „Lech”. Definitywnie wycofuje się on również z czynnego życia sportowego. Wiadomość ta jest dużym zaskoczeniem dla kibiców poznańskiego piłkarstwa, którzy w osobie trenera Czapczyka widzą współautora awansu przedstawiciela naszego grodu do ekstraklasy państwowej. (stab)